Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 56. — ROK XXXVI.

CZWARTEK 28. LUTEGO 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Projekt samorządowy Be Be a Kresy.

Redakcja „Głosu Narodu“ w Nrze 51 podała słuszną ocenę projektu samorządowego BeBe. Ja chcę się tu zająć tylko samorządem na kresach, gdzie ludność polska jest w mniejszości, a przedewszystkiem w Małopolsce Wschodniej.

Projekt, wniesiony przez BeBe, wedle doniesień dzienników, **nie chroni wcale żywiołu polskiego** przed majoryzacją, a projekt komisyjny czyni to w niedostatecznym stopniu. Gdyby który z tych projektów stał się ustawą, to mielibyśmy prawie wszędzie w samorządach większość ruską, albo rusko-żydowską, któraby pieniądze, złożone przeważnie przez Polaków, jako silniejszych finansowo, mogła użyć na cele kulturalne ruskie lub żydowskie z uszczerbkiem kultury polskiej. A potem większość ruska w samorządach mogłaby zachęcić partję ukraińską do zbiorowych manifestacyj albo za sejmem ruskim, albo nawet za połączeniem z Ukrainą sowiecką. Polacy na kresach, którzy przynależność do Polski opłacili krwią swoją, byliby wydani na łup partji antypaństwowej ukraińskiej. Takie mogą być skutki dla państwa z ustawy samorządowej, uchwalonej nierozważnie, nie uwzględniającej stosunków narodowościowych na kresach.

Należy koniecznie w interesie państwa **zabezpieczyć odpowiedni wpływ na samorządy Polakom,** jako gospodarzom i z natury rzeczy najbardziej zainteresowanym w istnieniu i potędze państwa polskiego. Lecz w jaki sposób to uczynić? Sposobów tych jest kilka, mniej lub więcej skutecznych.

Najskuteczniejszym sposobem, mojem zdaniem, byłoby wprowadzenie w całym samorządzie na kresach **katastru narodowego i kuryj narodowych,** jak to przewiduje ustawa z roku 1922 o samorządzie trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Proponowałbym kurję polską i niepolską. Wyborcy należeliby do jednej lub drugiej kurji, wedle ostatniego spisu ludności, przyczem późniejsze deklaracje należałoby też uwzględniać. Do zakresu działania kurji należałyby sprawy szkolne, oświatowe, wyznaniowe i opieki społecznej. Wszystkie inne sprawy należałyby do zakresu działania całej reprezentacji gminnej, powiatowej czy wojewódzkiej. Do wydziału powiatowego czy wojewódzkiego wybierałyby kurje polska i niepolska równą ilość przedstawicieli. Przy wyborach pośrednich do rad powiatowych i wojewódzkich wszyscy radni Polacy stanowiliby w odnośnej radzie kurję polską, niepolacy niepolską. Ustrój ten należałoby wprowadzić na kresach wszędzie, gdzie liczba Polaków nie przekracza 40 procent. Kurje polska i niepolska miałyby prawo nakładać podatki samorządowe w swym zakresie działania. Wtedy bylibyśmy pewni, że pieniądze od podatników Polaków poszłyby na cele polskie. Sprawiedliwości stałoby się zadosyć, a interesy polskości byłyby zabezpieczone.

Drugi sposób, który przyjęto w projekcie ustawy samorządowej, uchwalonej przez sejm poprzedni w drugiem czytaniu, polega na tem, że przy wyborach tworzą się okręgi wyborcze z ludnością przeważnie polską i inne z ludnością przeważnie niepolską. Okręgów polskich będzie, rozumie się, mniej i osiągniemy tylko to, że w ciałach samorządowych Polacy byliby reprezentowani, ale pozostaliby w mniejszości, a większość mogłaby uchwalać pieniądze podatników polskich na niepolskie cele. Złagodzićby można tę ujemną stronę **mianowaniem pewnej liczby członków rady przez rząd,** albo wprowadzeniem do rady wirylistów, wreszcie prawem mianowania, względnie zatwierdzania naczelników gminnych i postanowieniem, że starosta, względnie wojewoda są przewodniczącymi wydziału powiatowego, czy wojewódzkiego. Ale to wszystko jest tylko półśrodkiem, który nie zabezpiecza dość pewnie interesów polskich i państwowych, a przytem jest ukróceniem samorządów.

Byłby jeszcze trzeci sposób zabezpieczenia polskości, jaki jest proponowany dla Lwowa. Wybory jednej połowy radnych odbywają się na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, a drugiej przez koło cenzusowe, złożone z inteligencji i podatników podatku dochodowego, płacących np. więcej niż 180 zł. rocznie. Dla Lwowa uważam ten sposób za konieczny, dla innych miast i wsi za pożądany. Nie należy jednak zapominać, że uchwalenie takiej ustawy przez sejm jest mało prawdopodobnem.

Któryś z tych sposobów koniecznie należy wprowadzić, najlepiej pierwszy. Zastosowanie wprost pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego uważam jako katastrofę dla polskich kresów. A niestety wielu posłów i polityków polskich niekresowców nie widzi tych niebezpieczeństw dla państwa i narodu i opowiada się za pięcioprzymiotnikowem prawem wyborczem także dla kresów. Głos mój oby był przestrogą dla posłów z rdzennej Polski, by dla doktryny nie zaprzepaszczali interesów żywotnych narodu i państwa.

Dr Maksymiljan Thullie,
senator.

Katastrofalny wybuch fabryki azotowej w Niemczech.

Berlin 26. 2. (PAT). W zakładach azotowych Trostberg pod Traunsteinem zdarzyła się w poniedziałek w południe wielka **eksplozja. Wieża 30-metrowej wysokości, stojąca w pobliżu miejsca wybuchu, została przez eksplozję obalona i pogrzebała pod sobą kilkunastu robotników.** Dotychczas wydobyto z pod gruzów **2 zabitych, 6 bardzo ciężko rannych, oraz kilku robotników lżej rannych.** Eksplozja wywołana została przez **niedostateczne zabezpieczenie przy naprawie maszyn. Szkody są olbrzymie i dotychczas niemożliwe do ocenienia.** Całe miasto Traunstein zostało wskutek katastrofy osłonięte **chmurami** czarnego **dymu.**

—o—

UPAŃSTWOWIENIE LASÓW PRYWATNYCH.

Warszawa 26. 2. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji **rolnej rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem Stronnictwa Chłopskiego w sprawie upaństwowienia lasów prywatnych.** Projekt przewiduje, że lasy, stanowiące własność osób prywatnych i prawnych **po roku od dnia ogłoszenia ustawy przechodzą na własność państwa.** Lasy, które **należą** do gmin lub gromad wiejskich, oraz poniżej 50 hektarów, należące do osób prywatnych lub prawnych, które ze względu na niewielki obszar nie nadają się do prowadzenia w nich gospodarki leśnej na odpowiednim poziomie, **nie podlegają upaństwowieniu.** Nie podlegają upaństwowieniu również **lasy gmin miejskich,** nadające się na założenie parków miejskich, o ile miasta uchwałami rad miejskich zobowiążą się w **ciągu trzech lat** od ogłoszenia ustawy zaprowadzić w nich parki miejskie. Za projektem również głosowały P. P. S. i Wyzwolenie, a przemawiali w czasie dyskusji posłowie Be Be.

POSEŁ KOSYDARSKI A DEMAGOGJA.

Warszawa 26. 2. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji **konstytucyjnej zakończono drugie czytanie projektu ustawy o zgromadzeniach.** Ponieważ zgłoszono około **120 poprawek,** przeto wybrano **podkomisję** z pp. Czapińskiego, Liebermana, Kiernika, Mackiewicza i Zwierzyńskiego, **która ma opracować techniczne poprawki do głosowania, które nastąpi w piątek.** Podczas posiedzenia **żywszą dyskusję wywołała sprawa zgromadzeń poselskich.**

W toku obrad poseł **Kosydarski** (Be Be) zaczął gwałtownie atakować zgromadzenia poselskie, zarzucając posłom demagogję.

„Cóż się dziwić posłom — mówił — jeżeli b. prezes rady ministrów, co więcej, kilkakrotny prezes rady ministrów“...

P. Kiernik: Kogo pan ma na myśli?

Kosydarski: To już moja rzecz.

Kiernik: Powiedz pan.

Nastaje wrzawa i okrzyki. Z trudem udało się uspokoić posłów.

Poseł **Pająk** przyciął posłowi Kosydarskiemu, który nie tak dawno będąc w Piaście, wychwalał p. Witosa, a teraz tak **brutalnie** go atakuje.

Decydujące chwile dla „wielkiej koalicji“ w Niemczech.

OBRADY NIEM. FRAKCJI LUDOWEJ.

Berlin. 26 2. (PAT.) Dziś o godz. 10 przedpołudniem rozpoczęły się w Berlinie obrady **zarządu centralnego niemieckiej partji ludowej.**

Dzisiejsze obrady będą miały **decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju rokowań o utworzenie wielkiej koalicji w rządzie Rzeszy.** Centralny zarząd na swojem poprzedniem posiedzeniu grudniowem **uchwalił zasadę, że utworzenie** wielkiej koalicji w Prusach może nastąpić **tylko pod warunkiem jednoczesnego dopuszczenia niemieckiej partji ludowej do rządu pruskiego.** Ponieważ rokowania w tej sprawie toczące się w sejmie puskim nie dały żadnego wyniku, **powstała sytuacja taka, że niemiecka partja ludowa zasadniczo powinna była w myśl swej dawnej zasady wycofać się również z rządu Rzeszy.** Dzisiejsze posiedzenie będzie więc miało za zadanie zadecydować **o zniesieniu grudniowego zastrzeżenia i dać** w ten sposób możność niemieckiej partji ludowej w Reichstagu do przeprowadzenia głównych rokowań na terenie rządu Rzeszy.

Prasa demokratyczna wyraża **nadzieję, że min. Stresemann, który bardzo ostrożnie miał potępić taktykę frakcji ludowej w sejmie pruskim, zdoła na dzisiejszem posiedzeniu przeprowadzić skasowanie decyzji grudniowej i przyznanie wolnej ręki frakcji ludowej Reichstagu.** Prasa demokratyczna i socjalistyczna uważa za rzecz wykluczoną, aby dzisiejsze obrady miały potwierdzić decyzję grudniową, bo **doprowadzićby to musiało do ustąpienia ministra Stresemanna z rządu Rzeszy,** co ze względu na marcową sesję Rady Ligi i obrady komisji rzeczoznawców jest rzeczą nie do pomyślenia.

O czem piszą inni?...

Niezwykłe szykany prasowe w Grodnie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny „Nowego Życia“ **ks. L. Sawoniewski** ogłosił list otwarty do p. wojewody białostockiego z powodu niezwykłego stosunku starostwa w Grodnie do prasy. Zarządziło ono w dniu 21 lutego konfiskatę „Nowego Życia“ z powodu artykułu „Jeszcze kaplica Branickich“, nadesłanego przez Katolicką Agencję Prasową. Gdy wydawca wydał drugi numer z opuszczeniem zakwestjonowanego artykułu, **władze skonfiskowały „Nowe Życie“ ponownie**, nie zawiadamiając o tem wydawcy, przez co **przekroczyły art. 73 ustawy prasowej.** Dnia 22 lutego przybył do drukarni „Nowego Życia“ referent starostwa p. Ostrowski i

„zobowiązał na piśmie właściciela drukarni do pozostawienia wszystkich złożonych plyt numeru z tytułem i czcionkami w ich obecnym stanie do decyzji sądu, czem uniemożliwiono mi wydanie następnych numerów, gdyż ilość czcionek jest ograniczona“.

Dalej ks. Sawoniewski podaje, że **starostwo w Grodnie wprowadziło pewien rodzaj cenzury prewencyjnej**, żądając od właściciela drukarni, by nie wypuszczał nakładu, dopóki nie otrzyma ze starostwa **potwierdzenia, że numery obowiązkowe zostały doręczone.**

„Urzędnicy starostwa powiatowego nie wydają pokwitowania o otrzymaniu numerów obowiązkowych do czasu, aż nie zostaną one przeczytane, czytanie zaś numerów obowiązkowych odbywa się nieraz przeszło godzinę, w czasie której nakład nie może być wypuszczony z drukarni“.

Jest to również przekroczenie ustawy, która pozwala rozpowszechniać druki natychmiast po dostarczeniu egzemplarzy obowiązkowych.

Pogląd P. P. S. na projekt Be Be.

Rezolucję Rady Naczelnej PPS. podaliśmy wczoraj w streszczeniu. Ustęp odnoszący się do projektu konstytucji BeBe warto podać dosłownie. PPS. określa ten projekt jako

„zamach na prawo ludu, zamianę demokratyczno-parlamentarnego ustroju państwa polskiego na ustrój oparty o samowładztwo biurokracji cywilnej i wojskowej pod płaszczykiem samowładztwa prezydenta.

Grupy rządzące wystawiając lekkomyślnie na próbę los i bezpieczeństwo Rzpltej, pragną **zatamować sztucznie rozwój naturalny demokracji, utrzymać za wszelką cenę władzę państwową w swych rękach**, zapewnić na długie lata przewagę kapitału przemysłowego i finansowego, oraz wielkiej własności rolnej nad polską polityką państwową“.

Lewica zatem do ulepszenia konstytucji nie dopuści.

Żołnierze nie powinni głosować.

Fachowe pismo wojskowe „Szaniec“ poddaje druzgocącej krytyce pomysł wprowadzenia polityki do armji.

„Nieodłączne — pisze „Szaniec“ — od akcji wyborczej rozpolitykowanie odciąga energję i myśl od głównego zagadnienia: wytworzenia siły obronnej państwa. Paczy charaktery i podważa dyscyplinę“.

Żołnierz zawodowy ma tylko dwie drogi: albo podporządkować swe przekonania woli przełożonego, a wtedy załamuje się moralnie, albo oprzeć się przełożonemu, ryzykując swą karjerę i psując stosunek do zwierzchników. Jedno i drugie jest bezwzględnie szkodliwe.

Pomysł obdarzenia żołnierzy prawem głosowania nie jest w projekcie BeBe jedynym, który należy bezwzględnie odrzucić. Trzeba dużej naiwności, albo zuchwałości, żeby takie projekty nazywać „naprawą“ ustroju.

Echo z zagranicy.

Do jednego z naszych prenumeratorów piszą ze sfer katolickich w Czechosłowacji:

„Czytałem Wasz artykuł w „Głosie Narodu“ przeciw rozwodom małżeńskim. Walczcie z tem złem, jak tylko możecie najusilniej! Niechby apostołowie rozwodowej ustawy małżeńskiej przyszli do nas i zobaczyli na własne oczy, jak „błogosławiona“ to jest ustawa! Nie setki, ale całe dziesiątki tysięcy rozwiedzionych małżeństw jest u nas, a obyczaje i moralność dzieci z takich małżeństw, to jedna wielka zgroza!

———oo———

Czy Primo de Rivera ustąpi?

Równocześnie ze stłumieniem sprzysiężenia oficerów artylerji schodzi się pogłoska, **jakoby jen. Primo de Rivera chciał ustąpić ze swego stanowiska**, a rozstrzygnięcie co do formy ustrojowej państwa zostawić — plebiscytowi. Być może, że tym razem pogłoska o ustąpieniu hiszpańskiego dyktatora okaże się plotką. Być może! Chwila obecna nie usprawiedliwia takiej decyzji. Sprzysiężenie zostało opanowane, król podpisał dekret o rozwiązaniu korpusu oficerskiego artylerji, i w ten sposób dał wyraz swemu zaufaniu do dyktatora. Pocóż więc ustępować?

Wydaje się jednak prawdopodobnem, że **myśl o ustąpieniu nawiedza dość często jen. Primo de Riverę.** Nie krył się z tem w roku ubiegłym, a owszem, na jednem z posiedzeń Zgromadzenia Narodowego nawet otwarcie powiedział, że swoją dyktaturę uważa za okres przejściowy, i że po uporządkowaniu spraw państwa przy jej pomocy przyjdzie czas na okres demokracji parlamentarnej. Ma więc dyktatura hiszpańska w pojęciu tego, który ją stworzył, charakter jedynego — jego zdaniem — środka ratunku przed katastrofą.

Historja kiedyś rozsądzi, czy przewrót z roku 1923 był istotnie koniecznością dziejową i jedynym sposobem ratowania Hiszpanji, czy też poprostu tylko imitacją włoskiego wzoru. Zanim jednak historja takie rozstrzygnięcie wyda, kusić się będzie o nie publicystyka i współczesna wypadkom opinja polityczna. Nie kusząc się o takie rozstrzygnięcie musimy jednak powiedzieć, że powtarzające się zapowiedzi ustąpienia dyktatora i skierowania państwa z powrotem na tory demokracji parlamentarnej mogą być rozumiane jako świadomość, że dyktatura nie przyniosła spodziewanych rezultatów, albo nawet, że wogóle nie była potrzebną. Tak też jest zrozumianą w Europie ostatnia pogłoska o zamiarze ustąpienia Primo de Rivery.

Ale chociażby historja kiedyś potępiła rządy Primo de Rivery i odmówiła im zasług dla państwa, pozostanie mimo wszystko i przejdzie jako **próba wstrzymania tego smutnego procesu dekadencji, jaki od paru wieków przechodzi Hiszpanja.** Może nieudana, może bezpożyteczna, może nawet odpowiedzialna za posunięcie tej dekadencji naprzód! W każdym razie próba zahamowania jej i opanowania.

„Dekadencja“ nie jest pustym frazesem w zastosowaniu do Hiszpanji. Nawet ci, którzy konstatują pewien gospodarczy postęp w tym kraju za ostatnie lata, pytają się, czy nie jest to skutek wielkiej wojny, która Hiszpanji nie wciągnęła w swoje wiry, i dla jej gospodarczej przyszłości pomyślną stworzyła konjunkturę. Pytają się więc, czy ten pewien gospodarczy postęp nie jest zjawiskiem przejściowem, spotykanem nawet w okresie upadku... Natomiast w oczy bije **dekadencja polityczna Hiszpanji rozwijająca się od czterech wieków stale.** Traciła Hiszpanja od Filipa II stale swoje posiadłości w Europie naprzód. Potem straciła także swoje olbrzymie posiadłości zamorskie. Powiedzenie o niezachodzącem w tym kraju słońcu jest dziś smutnem wspomnieniem tylko, nie budzącem już nawet snów o straconej potędze. W 19-tym wieku wystąpiło na jaw w dodatku do tamtych strat inne zjawisko, niemniej dla Hiszpanji przykre: **objaw postępującej dezintegracji narodowej.** Powstają ruchy „regjonalne“, dziś noszą już cechy nacjonalizmów. Wiele trudności ma Primo de Rivera z nacjonalizmem katalońskim i baskijskim. A jakby i tego było nie dość, zapala się w Hiszpanji, w Kastylji, ognisko najgwałtowniejszego rewolucjonizmu i anarchizmu przed wojną; tylko włoski i portugalski anarchizm mogły się z nim mierzyć co do siły i rozpędu...

Wszystkie te objawy wystąpiły szczególnie silnie po wojnie. Jenerał Primo de Rivera spodziewał się je powstrzymać. Czy je wstrzymał?

Przygasił ognisko anarchizmu, które przestało na razie działać... Życiu gospodarczemu nadał pewien rozpęd; i to jest — jak stwierdza prasa zagraniczna — uderzającem... Ale za to nie wstrzymał rozkładowych tendencyj w łonie narodu. Ruchu katalońskiego nie opanował; raczej go jeszcze wzmógł. Partyjnego rozdarcia nie usunął; z socjalistami musi paktować, a partje liberalne i konserwatywne zmusił do wejścia na drogę konspiracji i przeniesienia centrów agitacji za granicę, co oczywiście nie może stanowić dodatniej pozycji w jego bilansie rządów.

Nic więc dziwnego, że myśl o ustąpieniu nawiedza czasem hiszpańskiego dyktatora. A jest charakterystycznem, że się ta myśl u niego pojawia nawet wtedy, kiedy najwyższy czynnik polityczny, korona, darzy go swem zaufaniem. Bo — dyktatura niezmiernie rzadko bywa czynnikiem stroju, a bardzo często bywa czynnikiem — rozstroju. Rozstraja i rozbija stosunek społeczeństwa do sfer rządzących. A przeciw społeczeństwu nawet najsilniejsza indywidualność nie potrafi długo rządzić.

W. Z.

Ostatnie chwile Trockiego w Rosji.

Moskiewski korespondent „Prager Prasse“, inż. Szrom, podaje interesujące dane o ostatnich dniach Trockiego w Rosji. Przytaczamy ciekawsze wyjątki z tego opisu.

Przed wyjazdem otrzymał Trocki od przyjaciół politycznych 1 tys. rubli, którzy je w przeciągu 3 godzin złożyli. W Konstantynopolu zaś wręczył mu urzędnik G. P. U. kwotę pieniężną równającą się 32 tys. kor. czeskich.

Na wiadomość, że ma jechać do Turcji, objawił Trocki naprzód niezadowolenie. Zagrożono mu jednak zastosowaniem przemocy; wówczas się zgodził. Ostatecznie wyjechał w towarzystwie swoich dwóch sekretarzy: Poznianskija i Urachkowskija. Temu jednak w ostatniej chwili nie pozwolono jechać. Zastąpił go inny zwolennik Trockiego.

Drogę z miejsca wygnania (Alma Ata w Turkistanie) do najbliższej stacji kolei odbył Trocki bądź autem bądź konno. Wiezie z sobą tylko książki i rękopisy. W Tyflisie został zatrzymany, ponieważ Kemal Pasza w ostatniej chwili odmówił Trockiemu paszportu. Stąd udał się Trocki w dalszą drogę. — Mianowicie do Raziania, potem po otrzymaniu paszportu tureckiego do Odessy, gdzie się spotkał z żoną i synem. Stąd parowcem „Iljicz“ do Konstantynopola!

Wiadomości akademickie.

Nacz. Kom. Akad. w sprawie pp. Fikusa i Jabłońskiego.

Usunięcie z uniwersytetu poznańskiego dwóch akademików, p. F. Fikusa i St. Jabłońskiego, wywołało wśród młodzieży akademickiej wielkie podniecenie. „Bratnia Pomoc“ nadała wykluczonym godność członków honorowych, o czem już donosiliśmy.

W tej sprawie Naczelny Komitet Akademicki ogłosił komunikat, w którym między innemi twierdzi, że „wszyscy pamiętają wypadki na odczycie pana Sławka, gdzie **uzbrojeni strzelcy**, wyzyskując swą przewagę liczebną, **napadli na akademików**, bijąc ich i katując za to, że ci odważyli się zamanifestować swoje przekonania polityczne i że brutalny ten napad był dokonany w obecności profesorów, będących jednocześnie komendantami bojówek strzeleckich, że wreszcie nie wiadomo nic, by ze strony senatu U. P. było podjęte usiłowanie uzyskania dla młodzieży akademickiej należnego jej zadośćuczynienia“.

Uznając wzburzenie młodzieży akademickiej za uzasadnione, Nacz. Kom. Akad. powstrzymuje się jednak od zarządzenia strajku protestacyjnego na wyższych uczelniach w Poznaniu, mając nadzieję, że pp. Fikus i Jabłoński będą ponownie do uniwersytetu poznańskiego przyjęci.

Zwycięstwo prawicy w „Bratniej Pomocy“ w Warszawie.

W niedzielę odbyło się w Warszawie zwyczajne walne zebranie Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warszawskiego. Większością dwóch trzecich głosów zwyciężył obóz prawicowy, wybierając swych kandydatów z p. M. Prószyńskim jako prezesem na czele. Zebranie było bardzo burzliwe. Doszło nawet do bójek.

Z krakowskiego „Odrodzenia“.

W drugim trymestrze bież. roku akademickiego praca Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie“ postępowała naprzód. Mimo mrozów, utrudniających wszelkie zebrania, odbyło się kilka odczytów i szereg posiedzeń sekcyj. Z odczytów należy wymienić barwny i niezwykle interesujący odczyt red. Miecz. Babińskiego o Japonji, dalej referat dr. M. Estreicherówny o pracy społecznej kobiet i dr. M. Niwińskiego na temat „Faszyzm a katolicyzm“, wygłoszony w ub. sobotę. Dr. Niwiński przedstawił bardzo przejrzyście dobre i ujemne strony faszyzmu, oraz stosunek katolików do tego wielkiego ruchu narodowego. Dzielą się oni na trzy grupy: niechętnych faszyzmowi, neutralnych, zajmujących stanowisko rzeczowe i przyjaciół faszyzmu. Ta ostatnia grupa niewątpliwie się powiększy wobec zlikwidowania „kwestji rzymskiej“. Faszyzm zdaniem prelegenta przetrwa Mussoliniego.

Referat został nagrodzony burzliwemi oklaskami i wywołał kilka zapytań, na które prelegent dał gruntowną odpowiedź.

Z dyskusji nad szkołą powsz.

Typ szkoły wydziałowej należy przywrócić, a w innych dzielnicach stworzyć!

Otrzymujemy następujące uwagi z kół pedagogicznych:

I. Prawdziwi „przyjaciele“ młodzieży polskiej ze smutkiem i troską przypatrują się dzisiaj wielkim zastępom młodzieży tak męskiej, jak i żeńskiej, której losy rzucane są na niepewne tory, na zawód, na niezdecydowanie, co z sobą zrobić, jaki kierunek wykształcenia obrać.

Dotychczasowe 10-letnie reformy szkolnictwa, zmieniane i przerabiane prawie co roku, nie przybrały konkretnej formy, zaznaczają jednak dwa kierunki jako **7-klasowa szkoła powszechna i 8-mio letnie gimnazjum** — a właściwie utopiści wskazują jednolitość nauki, — zlanie się 7-kl. szkoły powszechnej z 5-klasowem gimnazjum. I dociągają jedną, a okrawają drugą, — ale rozpadlina istnieje, raczej się zwiększa, niż maleje, a wiele młodzieży nie mogąc jej przebyć, gubi się, marnuje czas i pieniądze bez realnej korzyści.

Ten stan rzeczy jeszcze jaskrawiej wystąpi, gdy od klasy I. w gimnazjach będzie wprowadzony język obcy, którego szkoła powszechna po wioskach i miasteczkach nie będzie w stanie wyuczyć, nie mając specjalnych sił, a gimnazjum z wymagań przy egzaminie wstępnym nie zrezygnuje. Zatem liczba zawiedzionej młodzieży — zwłaszcza wiejskiej — jeszcze się zwiększy, a gdy dotychczas zdawało ze szkoły powszechnej 7-mio klasowej zaledwie 5—11 proc. do gimnazjum, jak twierdzą niektórzy, to w przyszłości proc. ten dojdzie do minimum, może do 0.

Gdy nadto obecna reforma skreśla z planu przedmiotów obowiązkowych rysunki, kaligrafję, śpiew i inne przedmioty realne, znaczy to, że gimnazjum nabierze więcej charakteru klasycznego, a więc typu szkoły teoretycznej, przygotowującej młodzież do wyższych studjów. O innych typach prawie się nie mówi. Dużo pisano o szkołach zawodowych, ale tych się prawie nie tworzy — bo brak do nich kandydatów. Znany jest np. wypadek, gdzie w wielkiem mieście do szkoły gospodarstwa domowego urządzonej z wielkim sumptem, uczęszczało zaledwie 8 uczenic.

Skąd to pochodzi?

Dlaczego taki napływ młodzieży do gimnazjów, a przez nie na Uniwersytety? Co stanie się z tym proletarjatem uczonych? Czy liczba bezrobotnych umysłowych nie prześcignie w przyszłości bezrobotnych fizycznych?

A wreszcie pytanie i troska o tę młodzież zawiedzioną w swych nadziejach, która pod hasłem rzekomej „jednolitości“ do szkoły średniej z powszechnej nie została dopuszczoną, a do życia praktycznego nie przygotowała się.

Na te pytania wypada odpowiedzieć w niniejszym artykule i udowodnić potrzebę nowego typu szkoły, którąby obudzała zamiłowanie do życia praktycznego, odciążała napływ młodzieży do gimnazjów, a przez nie na uniwersytet.

Tym typem jest **szkoła wydziałowa**, której już sama nazwa, datująca się od przesławnej Komisji Edukacyjnej, tworzącej te szkoły, zasługuje na to, by ją wznowiono w Polsce. — Szkoła wydziałowa z niemiecka Bürgerschule, a więc mieszczańska, obywatelska, odegrała bardzo ważną rolę w najkulturalniejszych państwach Europy środkowej: w Austrji, Niemczech i in. Dzisiaj, po wojnie, mimo reform, pozostawiono ją w Austrji, w Czechosłowacji, na Węgrzech i wogóle wszędzie, gdzie była — a także u nas na Śląsku, w Poznańskiem i na Pomorzu. Jej to bez wątpienia kraje te zawdzięczają w przeważnej mierze olbrzymi rozwój przemysłu i handlu narodowego.

O nią my Polacy pod zaborem austrjackim walczyliśmy długo i z trudem **zoganizowaliśmy około 100 szkół wydziałowych w b. Galicji** na 8 miljonów ludności, gdy Czesi na 6 miljonów ludności mieli tych szkół około **600.**

Nadmienić tu wypada, że i te trudności przy zakładaniu szkół wydziałowych i to najniższego ustroju, bo tylko 3 klasowych (w innych krajach były 4-ro klas.) stawiane przez Wiedeń, przemawiają na korzyść tego typu, bo gospodarcza polityka Austrji nie dążyła do rozwoju przemysłu ani handlu w Galicji, pozostawiając ją jako rynek zbytu dla siebie i przemysłu krajów zachodnich, chciała z zaboru polskiego exploatować surowiec, jak najdłużej i najobficiej, więc obudzanie u młodzieży zamiłowania do życia praktycznego przez szkołę wydziałową, nie leżało w jej interesie. Czesi nie ulegli temu wpływowi, toteż rozbudowali do wysokiego stopnia u siebie szkolnictwo wydziałowe, jako wychowujące młodzież w zamiłowaniu zawodów praktycznych i dzisiaj zbierają owoce w postaci wysoko rozwiniętego przemysłu rolniczego, handlu i t. d. w przeciwieństwie do nas, którzy widzimy jedyną karjerę młodzieży w ukończeniu gimnazjum i zdobyciu posady urzędniczej:

Widząc tę ujemną stronę naszego szkolnictwa, jeszcze przed wojną na kilkanaście lat

zaczęło społeczeństwo domagać się szkoły wydziałowej, a gdy ją zdobyło, choć w małej ilości i słabo zorganizowaną, uważało ją za chlubę i na dowód budowało dla niej wspaniałe gmachy, nie szczędząc ofiar.

Miasta: Kraków, Lwów, Przemyśl, Tarnów i wiele innych mają dzisiaj te piękne szkoły z napisami rzeźbionemi w marmurze, np. Szkoła wydziałowa męska im. Jana Kochanowskiego, gmachy nierzadko luksusowe, będące dzisiaj chlubą budownictwa miejskiego, lecz nie szkolnictwa.

Niestety. — Ozdobne napisy „Szkoła wydziałowa" odrapuje się obecnie i przykrywa nowemi „Powszechna publiczna szkoła ludowa". Lecz tu chodzi nietylko o nazwę samą, ale o istotę typu szkoły. Kto miał prawo zniszczyć ten pożyteczny typ szkoły, tą własność całego społeczeństwa mieszczańskiego, gdzie wtedy byli przedstawiciele tych warstw średnich, rzemieślniczych i robotniczych, które przeważnie w szkole wydziałowej kształciły swe dzieci?

Nasza zwyczajna indolencja, brak czujności i przezorności pozwoliły garstce doktrynerów i to ze sfer nauczycielskich, znieść te szkoły tylko dlatego, by móc na ich gruzach stworzyć nowe 7-mio klasowe powszechne ludowe, bo w rzeczywistości te nowotwory są tylko tam w całości, gdzie były szkoły wydziałowe. Lecz nie na tem koniec. Według programu, szkoły wydziałowe miały za cel obudzać w młodzieży zamiłowanie do zawodów praktycznych i cel ten w zupełności osiągały, choć organizacja ich u nas nie była doskonałą, jak powiedziano wyżej. Frekwentanci bowiem tych szkół, rekrutujący się przeważnie ze sfer uboższych mieszczan, rzemieślników i robotników, często zaniedbani w początkowej nauce, z radością wstępowali do szkoły wydziałowej po 4-tej klasie normalnej, bo to stawiało ich na wyższym poziomie, prawie równym szkole średniej, a więc zaspakajało ambicję, której u młodzieży lekceważyć nie można. Szkoła ta była bezpłatna i miała doborowe siły nauczycielskie. Władze bowiem szkolne ówczesne prześcigiwały się w kształceniu nauczycieli (lek) wydziałowych, urządzały kursy specjalne i egzaminy z 3-ch grup, t. j. językowo-historycznej, matematyczno-przyrodniczej i realnej (rysunki, kaligrafja, roboty ręczne, śpiew i t. d.

Stanisław Syc.

Nie przeklinać!

Podczas **„tygodnia przeciwbluźnierczego" w Italji**, radjostacja turyńska dwukrotnie zwróciła się do swych 20 tysięcy słuchaczów **z apelem przeciwko nałogowi przeklinania.**

Apel — jak donoszą dzienniki — wywarł wśród ludności wielkie wrażenie.

W godny i rzeczowy sposób zwrócono uwagę, że **przekleństwo w ustach ludzi niewierzących jest dowodem nieliczenia się z moralnością, zaś w ustach osób wierzących w każdym wypadku oznacza brak wychowania.** Ze szczególnym naciskiem **podkreślono, że przeklinanie jest hańbą** dla tak kulturalnego kraju, jakim jest Italja, która szczyci się wspaniałemi tradycjami wiary, cywilizacji i chwały.

Każdy ma prawo **zwrócić uwagę przeklinającemu na nieprzyzwoitość jego postępku,** każdy też ma prawo **protestować przeciwko plugawieniu mowy. „Żadnej zarozumiałości i żadnej obłudy.** Każdy kąt miasta, każdy zakątek naszych domów musi być oczyszczony z tego przestępstwa!" — kończy się ten umoralniający apel.

Szczęśliwy kraj, w którym nie przejdzie to wołanie bez echa. A możeby i u nas rozpoczęto podobną akcję oczyszczającą duszę i piękną mowę ojczystą!

Jubileusz Monte Cassino.

We Włoszech rozpoczęto już przygotowania do uroczystego obchodu 1400-nej rocznicy założenia najstarszego na Zachodzie klasztoru w Monte Cassino oraz zaprowadzenia wzorowej reguły zakonnej przez założyciela klasztoru, św. Benedykta. Uroczystości, które przygotowują Włochy, przypominają swą świetnością niedawne obchody jubileuszowe ku czci św. Franciszka z Assyżu.

Z klasztorem w Monte Cassino związane są dzieje cywilizacji narodów zachodnich. Stamtąd bowiem wyszli pierwsi misjonarze, niosący światło Ewangelji do Francji, Hiszpanji, Niemiec i Anglji. Monte Cassino i zakon Benedyktynów przez długie wieki spełniał i po dziś dzień spełnia w Kościele wielką misję nauczania. Słowa pełnego uznania dla dziejowej roli zakonu, znajdujemy w pismach Ozonama, Montalemberta, Newmana, Gladstona, Pastora, a nawet u Renana.

Nabożeństwa w Monte Cassino odbywać się będą według przepisów starej liturgji benedyktyńskiej. Jednocześnie odbędzie się synod diecezjalny i kongres Eucharystyczny. W uczczeniu św. Benedykta, jako szermierza nauki i pracy wezmą udział władze państwowe z premjerem Mussolinim na czele. Program uroczystości opracowuje specjalnie powołany ad hoc komitet narodowy pod przewodnictwem senatora Fedele, b. ministra oświaty.

Na ziemiach Rzpltej

Odznaczenie Dra T. Mendrysa.

Dr. Tad. Mendrys, b. poseł do Sejmu, za długoletnią i gorliwą pracę katolicko-społeczną, został nagrodzony wysokim orderem Grzegorza Wielkiego. Tą drogą chrześcijańskie organizacje społeczne wyrażają swą radość i życzą p. Mendrysowi, by nadal pracował z nie mniejszym zapałem i gorliwością dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Zgon dyr. Czesława Bugzela.

W dniu 23 b. m. zmarł w Poznaniu wiceprezes rady miejskiej i prezes klubu radzieckiego Chrz. Dem., dyr. Czesław Bugzel. Był to człowiek wybitnych zdolności i wielkich zasług.

Jako syn skromnego rzemieślnika, jedynie własnym siłom zawdzięczał szybką karjerę zawodową. W latach młodzieńczych był prezesem Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej i na tem stanowisku przygotowywał młodzież do walki z obcemi żywiołami. W przełomowych chwilach walk oswobodzenia Wielkopolski pracował w komisarjacie Naczelnej Rady Ludowej. W 1919 r. wszedł do rady miejskiej w Poznaniu, gdzie wyróżnił się wielką pracowitością i zdobył sobie szacunek wszystkich ugrupowań. Pracował też w wielu organizacjach katolickich. Przez 25 lat pracował w Poznańskim Banku Ziemian, ostatnio na stanowisku dyrektora. Zgon jego jest wielką stratą dla całego społeczeństwa wielkopolskiego.

M. S. Z. a 1000-na rocznica św. Wacława.

Departament polityczny Ministerjum Spraw Zagranicznych w Polsce wydał do katolickiego duchowieństwa odezwę w związku z urządzanym w b. r. w Pradze czeskiej obchodem 1000-nej rocznicy śmierci św. Wacława.

Ministerjum prosi duchowieństwo o informacje w sprawie wszelkich pamiątek, pozostałych po św. Wacławie na ziemiach polskich, są one bowiem poszukiwane przez komitet obchodu, celem urządzenia wystawy pamiątek po Świętym. Chodzi tu również o fotografje kościołów, noszących imię św. Wacława, jak i o fotografje, względnie oryginały obrazów, rzeźb, ołtarzy, dzwonów, książek, sprzętów i t. p. Na podstawie uzyskanych w tej sprawie informacyj komitet obchodu męczeńskiej śmierci św. Wacława mógłby wszcząć u odnośnych władz polskich odpowiednią akcję w celu uzyskania tych pamiątek.

Smiertelny zastrzyk w Kasie Chorych

Z Warszawy donoszą o dwóch wypadkach zakażenia krwi u pacjentów Kasy Chorych pod Warszawą, spowodowanych karygodnem niedbalstwem przy wykonywaniu zabiegu.

Robotnik Józef Janowski, chory na reumatyzm zgłosił się do Kasy chorych w Lesznie (pow. Błoński), gdzie sanitarjuszka zrobiła mu na polecenie lekarza zastrzyk z sinergotolu w rękę. Kiedy wkrótce ręka ta opuchła musiano chorego przewieźć do szpitala św. Stanisława na Woli, gdzie nazajutrz po wypadku zmarł wskutek zakażenia krwi.

Kiedy w podobnych okolicznościach po dokonaniu zastrzyku zachorowała poważnie niejaka Marja Zdanowska, żona ślusarza z Leszna, komendant policji pow. błońskiego zarządził śledztwo. Dochodzenia, poparte orzeczeniem ekspertów stwierdziły, że w obu wypadkach winę wywołania zakażenia krwi u obu osób cierpiących ponosi personal Kasy chorych, dokonawszy zastrzyków igłą injekcyjną niedbale oczyszczoną.

UDEKOROWANIE P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Dnia 25 b. m. po południu odbyło się na Zamku udekorowanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej przez goszczącego w Warszawie ministra J. Mironescu, najwyższem cywilnem odznaczeniem rumuńskiem, orderem Karola I.

Dekoracja odbyła się w obecności prezesa Rady Ministrów, Bartla, ministra Zaleskiego, posła rumuńskiego p. Davili i personalu poselstwa, oraz członków protokołu dyplomatycznego.

CHOROBA PRYMASA POLSKI.

Ks. Kardynał Prymas August Hlond lekko zaniemógł w tych dniach i przebywa pod opieką lekarską w jednej z klinik poznańskich. Stan zdrowia Jego Eminencji nie budzi poważniejszych obaw.

ZGON PROF. CALLIER'A W POZNANIU.

Onegdaj zmarł w Poznaniu profesor Oskar Callier, prezes poznańskiego Towarzystwa Uczestników Powstania z r. 1863, należący do najbardziej szanowanych osobistości miasta. Prof. Callier napisał szereg prac naukowych z pośród których wyróżnia się opracowanie słownika niemiecko-polskiego.

ZGŁASZAJCIE WYCIECZKI NA P. W. K.!

Do dnia 15-go lutego br. zapowiedziało już swój przyjazd na Powszechną Wystawę Krajową kilkaset wycieczek tak z kraju, jak i zagranicy. Krajowych wycieczek zgłoszonych jest około 250, w czem ponad 100 wycieczek szkolnych, a reszta z kół rolniczych, handlowych, rzemieślniczych itd. Zagranicznych wycieczek zgłoszono już ponad 50, w tem 25 z Ameryki, a reszta z krajów europejskich jak: Czechosłowacji, Danji, Szwecji, Francji, Belgji, Anglji, Holandji, Szwajcarji, Finlandji i Jugosławji.

Wszystkie wycieczki winny być jaknajspieszniej zgłaszane do Referatu Kongresów i Zjazdów PWK. (Poznań, Grunwaldzka 22) z możliwie dokładnie ustalonemi datami przyjazdu i odjazdu, jakoteż przypuszczalnej ilości uczestników wycieczek, a to celem zarezerwowania wymaganej ilości kwater.

Mróz wybił szczury w Wilnie.

Plaga szczurów dawała się gospodyniom wileńskim silnie w ostatnich czasach we znaki, a żadne trutki, czy łapki nie mogły jej zaradzić. Dopiero niezwykły mróz, panujący tam w ostatnich tygodniach, przyniósł szczurom prawdziwą klęskę. Na strychach bowiem wielu mieszkań znaleziono dziesiątki zmarzniętych szczurów, a w domach tylko przy ulicy Jatkowej i Żydowskiej naliczono padłych gryzoniów 300 sztuk. Tak mróz, chyba na dłuższy czas uwolnił Wilno od plagi szczurów.

WILKI ŚCIGAŁY CHŁOPCA.

Pod Ostrowcem zdarzył się wypadek ścigania chłopca idącego do szkoły przez stado wilków. Tylko szybkiej ucieczce, a potem przybyciu na pomoc gromady wieśniaków zawdzięcza mały uczeń ocalenie. Wobec groźby wilków władze szkolne zwolniły w tym okręgu dzieci dalej mieszkające od uczęszczania do szkoły przez pewien czas.

Z całego świata.

Zgon kardynała Vico.

Według doniesień z Rzymu dnia 25 bm. w nocy zmarł tam kardynał Antonio Vico. Kardynał Vico urodził się w r. 1847 w Agliano. Zmarły był biskupem Porto i San Rufina. Kardynalski kapelusz otrzymał biskup Vico w r. 1911.

Wykopaliska w Herculanum.

Odkopywanie miasta Herculanum, które jak wiadomo w r. 79 zasypał wraz z Pompei straszliwy wybuch Wezuwjusza, postępuje szybko naprzód. W ostatnich czasach odkopano większą część głównej ulicy miasta. Odkryto również łaźnie publiczne, o istnieniu których nic tam dotąd nie wiedziano. Usuwanie skrzepłej lawy kosztowało dużo trudu, ale wysiłek ten opłacił się sowicie. Jak obecnie stwierdzono, Herculanum było miastem ogrodów. Przed każdym domem znajdował się ogródek, w którym rosły cyprysy, krzewy rozmarynu i oleandry. Prof. Miauri kierujący robotami, zarządził, by część robotników oczyszczała zachowane budowle z lawy, a druga, by je natychmiast restaurowała. Roboty te idą w kierunku naprawiania uszkodzonych ścian i dachów; oczyszcza się również freski i mozaiki. Już dziś oświadcza prof. Miauri, że wykopaliska w Herculanum zgotują archeologom szereg miłych niespodzianek.

POLSKI PIANISTA ODZNACZONY LEGJĄ HONOROWĄ.

Pianista polski Artur Rubinstein otrzymał w tych dniach z rąk ambasadora polskiego w Paryżu, Chłapowskiego, odznaki i dyplom nadanej mu przez rząd francuski Legji Honorowej.

ZAMACH NA DEMPSEY'A?

Były champion bokserski, wagi ciężkiej Dempsey uniknął szczęśliwie zamachu, jakiego dokonano nań 25 bm. rano. Gdy Dempsey znajdował się w swej sypialni jakiś osobnik z zewnątrz strzelił do niego przez okno, ale chybił. Osoba napastnika jest dotychczas nieznana. Policja sądzi, że strzał oddany został przez spłoszonego włamywacza.

DWAJ WIEŚNIACY POSZLI POD LÓD NA DUNAJU.

Z okolic Białogrodu donoszą o tragicznym wypadku, jaki zdarzył się tam w nocy 24 bm. przy przejeżdżaniu Dunaju na sankach. Pod ciężarem ładownych sań, zaprzężonych w parę koni lód załamał się i cały pojazd z dwoma wieśniakami zniknął pod lodem. Mimo natychmiastowej pomocy ani ludzi, ani zwierząt nie uratowano. Jest to już druga większa katastrofa po niedawnem załamaniu się powłoki lodowej na Renie, gdzie jednak szczęśliwie nikt nie utonął.

Z Kielc.

Rekolekcje wielkopostne dla miasta.

W pierwszym tygodniu postu odbywały się tu rekolekcje dla miasta w katedrze. Rekolekcje te prowadził już poraz szósty wymowny misjonarz diecezjalny, ks. prałat St. Marchewka z Jędrzejowa. Głębokie, serdeczne i porywające kazania ks. misjonarza sprowadziły tyle słuchaczy, że obszerna katedra nie mogła wszystkich pomieścić. Oprócz kazań ogólnych, kaznodzieja wygłaszał specjalne konferencje dla poszczególnych stanów osobno. I znowu z podziwem patrzyli wszyscy, jak katedra zapełniała się po brzegi to ojcami, to matkami, to młodzieńcami i dziewczętami. Uderzająca wprost była liczba mężczyzn, którzy zapełnili wszystkie 3 nawy katedry.

Po każdej nauce stanowej była spowiedź poszczególnych stanów. Codziennie po 20 kapłanów do późnej nocy słuchało spowiedzi św. Do generalnej komunji św. przystąpiło z górą 5.000 osób. Świadczy to wymownie o gorliwej pracy tutejszego duchowieństwa nad ludem, a zwłaszcza niezmordowanego wprost proboszcza, ks. prałata Obuchowicza, który mimo sędziwego wieku, od godziny 5 rano do późnego wieczora krząta się po katedrze, dba nie tylko o jej ozdobę zewnętrzną, ale troszczy się jeszcze więcej o swoje owieczki duchowne.

Po skończonych rekolekcjach zebrani bardzo licznie parafjanie katedralni dziękowali gorąco ks. misjonarzowi za jego gorliwą pracę i jednogłośnie zapraszali na drugi rok z rekolekcjami do katedry.

Parafjanin.

Matka i kapłan.

I. Czytając tak liczne w piśmiennictwie zagranicznem żywociki świątobliwych dzieci, ubolewałam zawsze nad tem, że u nas piszący dla młodzieży i o młodzieży, ograniczają się przeważnie na przyswajaniu monografij obcych, podczas gdy odtworzenie duchowego wizerunku polskiego dziecka do rzadkich należy wyjątków. A przecież nie brak i w naszej Ojczyźnie przerastających zwykłą miarę młodziańków, tak jak nie brak w przeszłości i w naszych czasach wybrańców bożych w wieku dojrzałym. Niestety świetlane ich postacie, zasnute mgłą niepamięci, napróżno o uczczenie wołają, napotykając dziwną i niepojętą niedbałość i ospalstwo ogółu katolickiego społeczeństwa.

Ale oto pod koniec ubiegłego roku pojawia się na półkach księgarskich cenny klejnocik w postaci niewielkiej objętością, a co za tem idzie, przystępnej w cenie, książeczki p. t.: **„Henio, Dzieje duszy polskiego chłopca".** Warszawa. Nakł. Księg. Kron. Rodz. Autorem opowieści jest jeden ze znanych w Warszawie i wielce cenionych kapłanów-wychowawców, który nie chce ujawnić swego nazwiska. Bohater zaś to 11-letni jego uczeń z warstw inteligencji, uczęszczający do jednego z gimnazjów stolicy. Nazwisko jego pozostaje również w ukryciu. Wspomnieniom swym nadał ks. prefekt formę przemowy do opromienionego blaskiem cnót chłopiecych wychowanka w zaświatach.

Książeczka ta jest zjawiskiem niecodziennem; czyta się ją jednym tchem, z najgłębszem przejęciem i wzruszeniem.

Wczuwamy się równocześnie w dwie dusze: pacholęcia o bohaterskim zakroju, które nosi w sobie zarodek i żywi pragnienie kapłaństwa, oraz duszpasterza-psychologa, który ze subtelnem odczuciem i głęboką wnikliwością, a zarazem z iście ojcowskiem sercem, szkicuje oblicze i przeżycia duchowe małoletniego ucznia, uwydatniając zarówno naturalne i nadnaturalne pierwiastki.

W pasmo tego bujnego chłopięcego życia wplatają się właściwe wiekowi Henia prace i rozrywki; upodobania czysto przyrodzone i wewnętrzne pociągi łaski; cierpienia i zmagania, wywołane walką ze sobą samym i bolesne starcia ze srogą i bezlitosną nieraz rzeczywistością.

Godnie snać dzierży sztandar Chrystusów Heniowy Ks. Prefekt, skoro obcowanie z nim i nauki jego wyrobiły w duszy dziecka wysokie pojęcie o kapłaństwie, ku któremu też skłania się od zarania życia jego serce. I budzi się w nim, dla przedstawicieli tak dziś zohydzonego nieraz duchowieństwa, kult głęboki.

O poziomie duchowym chłopaczka, przy całej żywości temperamentu, świadczą między innemi dwie jego odpowiedzi na kwestjonarjusz: Oto chciałby zostać księdzem i wiedzieć tajemnice boże.

Intensywną i wytrwałą pracę wewnętrzną małego ascety wykazują zapiski, odnoszące się do codziennego rachunku sumienia, a opatrzone nagłówkiem: **„W Imię Boże! Naprzód!**

Społeczeństwu, uchylającemu się od wstrzemięźliwości i postu, nawet w te dni, tak dziś nieliczne, w których dane nakazy pod grzechem obowiązują, — rzuca to dziecko niejako wyzwanie, prosząc o pozwolenie suszenia w wielki piątek.

Chłopczyna z duszą apostoła, badając zestawienie liczebne poszczególnych wyznań, zawstydza obojętność ogółu w tej sprawie pytaniem, kiedy wreszcie wszyscy będą żyli w prawdzie i kiedy nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Uderza nas w tej duszy dziecięcej nastawienie liturgiczno-eucharystyczne, przejawiające się czyto w zjednoczeniu z kultem Kościoła i codziennem służeniem do Mszy św. „swojemu księdzu", czy w żywem i gorącem pragnieniu Komunji św., szczęściu z jej przyjęcia i wierze w moc Eucharystji.

Atoli jest jeszcze jedna osoba o doniosłym i rozstrzygającym na duszę Henia wpływie, lecz na wyraźne życzenie jakby w cień usunięta. U boku tego wybranego dziecka, oprócz kapłana wedle serca bożego, stoi i wraz z nim posiew Pański w duszy chłopczyka pielęgnuje, ukochana „mamusia" Henia. Mamy niedawno żal do niej, przy całem skądinąd uznaniu i uszanowaniu kierujących nią pobudek, że nie zezwoliła na przytoczenie, ku zbudowaniu, bodajby tych słów kilku, w które Henio przelał swoją dla niej uczucia. Poprzestać musimy na zapewnieniu kapłana, że dała dziecku katolickie wychowanie.

Ze względu na cześć, miłość i bezwzględne zaufanie Henia w stosunku do „swego księdza" i „swojej mamusi" i wobec zagrożonych dziś podstaw rodzinnych i katolickiego charakteru szkoły, ma omawiana książeczka podwójnie ważne znaczenie i walne do spełnienia zadanie.

Jest to bowiem zew do zespołu k płanów i matek w celu dwojakiego oddziaływania: 1-o w kierunku pozytywnym przez wzmożoną pracę nad urabianiem dusz młodego pokolenia i

2-o — w sensie negatywnym dla obrony przed zamachami na katolickie wychowanie w szkole i chrześcijańskie życie rodzinne.

Musi całe wierzące i dobrze myślące społeczeństwo domagać się wielkim i stanowczym głosem uwzględnienia postulatów katolickich w szkolnictwie i kodyfikacji prawa małżeńskiego. Łącznie z tem jednak przeciwstawić trzeba niebezpieczeństwom obecnej chwili skojarzenie wysiłków tych czynników, które decydują o moralnem zdrowiu i duchowej żywotności narodu: kapłana i matki. Zabezpieczone jest młode pokolenie, jeśli w murach szkolnych stoi na straży wzorowi dusz dziecięcych Kościół w osobie swego przedstawiciela, a u wrót twierdzy rodzinnej broni od zatrucia ducha matka, domu chrześcijańskiego, kapłanka.

H. Lutosławska.

Życie kulturalne Wielkopolski.

Pozornie bezpłodny i niesłusznie mało omawiany grunt kulturalny Wielkopolski nabiera olśniewającego blasku w niezwykle aktualnej książce „Kwiaty na ugorze" dra Stefana Papéego, Krakowianina, zadomowionego i obecnie bardzo ruchliwego krytyka poznańskiego. Książkę dra Papéego omawia bardzo żywo i interesująco prof. Michał Sobeski na łamach ostatnich „Wiadomości Literackich". O ile chodzi o ruch kulturalny i artystyczny Wielkopolska wcale nie ustępowała innym dzielnicom, przygniatająca liczba nazwisk błyszczących pierwszorzędnem światłem w świecie artystycznym, publicystycznym, czy kulturalnym jest dostatecznem świadectwem niezwykłej żywotności i siły sprężystej Wielkopolski w pochodzie naszej kultury. Wymowa cyfr i suche wyliczenie wybitnych postaci Wielkopolski prezentuje się następująco. Począwszy od średniowiecza do czasów współczesnych wydała Wielkopolska: Janka z Czarnkowa, Jana Ostroroga, Klemensa Janickiego, Andrzeja Krzyckiego, Jakóba Wujka, Sebastjana Klonowicza, Krzysztofa i Łukasza Opalińskich, Kaspra Miaskowskiego, Samuela Twardowskiego, Stanisława Staszica, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Onufrego Kopczyńskiego, Wojciecha Bogusławskiego, Ignacego Prądzyńskiego, Franciszka Morawskiego, Karola Libelta, Augusta Wilkońskiego, Ryszarda Berwińskiego, Antoniego Maleckiego, Władysława Nehringa, Ewarysta Estkowskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Kazimierza Jarochowskiego, Zygmunta Węclewskiego, Jana Kasprowicza i Stanisława Przybyszewskiego. Dalej „Chałubińskiego polskiego wybrzeża" Bernarda Chrzanowskiego, który właściwie dał impuls Żeromskiemu do napisania książek o polskiem morzu.

Z autorów młodszych żyjących współcześnie, wysunął się w Wielkopolsce na miejsce czołowe Jerzy Hulewicz, ongiś wydawca i redaktor „Zdroju", pisma, które działało zdala i zwalczało pierrotyzm pisarski „Skamandra". Teatr ekspresjonistyczny Hulewicza zasługuje na szczerą uwagę — a dramat jego „Kain" jest „najlepszym dramatem polskim ekspresjonistycznym, który przydziela główną rolę światłu, wypierającemu zwycięsko kostjumy i dekoracje ze sceny". Jerzy Hulewicz jest przytem artystą malarzem. Hulewicz jest poetą ściśle regionalnym. Drugim autorem regionalnym jest tegoroczny jubilat Roman Wilkanowicz, którego wiersze satyryczne dały się we znaki małostkom i biahostkom koltuństwa zaściańskiego w zbyt skrajnie pojętej dzielnicowości. Stanisław Bąkowski ma w książce dra Papéego szkic specjalny. Jako poeta debjutował on w krakowskich „Maskach" (red. dr. Świątek), ale talent jego naprawdę zmężniał dopiero w Wielkopolsce. Książki jego, jak: „Rytmy wędrowca", „Gawędy z Panem", „Ścieżki ułomnych", „Oczy godzin", „Lotnik niezłomny" stanowią poważny dorobek pisarski. — Dłuższy szkic poświęcony jest Emilowi Zegadłowiczowi, którego dramaty: „Lampka oliwna", „Głaz graniczny", „Betsabe", „Gdy się Chrystus rodzi", „Łyżki i księżyc" spotkały się z entuzjastycznem przyjęciem. Z gruntem poznańskim ściśle zrośnięci są bądźto stamtąd pochodzący, bądźto napływowi, ale już na stałe osiedli: Stanisława Iwańska, Jerzy Koller Bolesław Koreywo, Zenon Kosidowski, Dyonizy Królikowski, Józef Watra-Przewłocki, Janina Przybylska, Bolesław Szczepkowski, Artur Marja Swinarski.

Koło- „Życia Literackiego", dwutygodnika, wychodzącego od lipca 1928 r., skupili się: Wojciech Bąk, Stanisław Bąkowski, St. M. Grabowski, Józef Kisielewski, Tadeusz Markowski, Aleksander Janta-Połczyński, Jadwiga Popowska, Janusz Stępowski. Zdaniem prof. Sobeskiego „niektórzy z nich, jak np. Grabowski, Janta-Połczyński i Stępowski mogą się już poszczycić dorobkiem poetyckim, zasługującym na osobne omówienie". — Widzimy więc, że bilans kulturalny, jaki wnosi Wielkopolska w naszą twórczość artystyczną, jest nietylko godny zainteresowania, ale i gratulacyj za rozmach i siłę. Toteż winszujemy.

(c.)

Przypadkowość wynalazków gastronomicznych.

Ciastka francuskie, kanapki, pączki.

Jak przy większości odkryć i wynalazków, tak i w dziedzinie przepisów gastronomicznych, najczęściej rządzi przypadek. Szereg przysmaków, któremi delektują się wytworni znawcy kuchni, zawdzięcza przypadkowi właśnie swe powstanie. Znakomite **ciastka francuskie**, w tak apetyczny sposób dzielące się na cieniutkie plasterki, „wynalazł" pewien cukiernik z Bolonji przed bezmała pół tysiącem lat, w następujący sposób: zawinął w pozostały przy pieczeniu kawałek ciasta sporą grudkę masła, a nie mogąc jej potem wydobyć, rozwałkował razem z ciastem, pokrajał na kawałki i włożył na blachę do pieca. Jakie było jego zdumienie, gdy, będąc początkowo przekonanym, że nic z tego nie wyjdzie, otrzymał w ten sposób bardzo smaczne ciasto. Wyrabiane w ten sposób ciastka dały wynalazcy wkrótce ładny majątecz<, ale i przysporzyły wielu zawistnych, którzy nie znając recepty na te rozchwytywane przez publiczność ciastka, oskarżali ich wynalazcę o... czary.

Popularne **„kanapki"**, oraz znakomity **ser Chester** są wynalazkiem angielskiego arystokraty lorda Sandwich'a. Zawołany zwolennik zielonego stolika, tak hazardował się grą w karty, że często nie chciał się odrywać od nich nawet do jedzenia. Wpadł tedy na pomysł przyrządzania z małych kawałków chleba i różnych przysmaków „kanapek", które szybko rozpowszechniły się i otrzymały nazwę od nazwiska swego wynalazcy. Gdy tak lord-kartoman „wprowadzał w modę" swój wynalazek, równie przypadkowo dokonał innego: spróbowawszy raz przez ciekawość kanapkę z miękkim serem Imperial, oblanym przez nieostrożność Cherry, stwierdził doskonały smak sporządzonego w ten sposób sera. Ponieważ nie strzegł swej recepty tak zazdrośnie jak cukiernik boloński, nowy gatunek sera wkrótce był masowo już fabrykowany i znalazł wielkie powodzenie wśród smakoszów.

Pączki są wynalazkiem wiedeńskiej piekarni Cecylji Krapf, która nie mogąc w czasie oblężenia Wiednia przez Turków w 1683 roku nadążyć z pieczeniem ciasta, wpadła na pomysł skrócenia procedury wypieku przez smażenie w smalcu. Udało jej się to znakomicie i spieszenie grozą tureckiej nawały wiedeńczycy pocieszali się smakowitemi pączkami, które od nazwiska wynalazczyni nazwano „Krapfen".

Ze świata filmu.

Amerykańskie odznaczenie dla Janingsa

Amerykańska **„Akademja sztuk i nauk"** uznała Emila Janningsa jednogłośnie **pierwszym artystą Ameryki** i ukoronowała go wielką nagrodą. Jest to pierwszy wypadek takiego wyróżnienia i odznaczenia europejskiego artysty filmowego w Ameryce.

REINHARDT REŻYSEREM DOUG'A.

Znakomity reżyser niemiecki, Maks Reinhardt, bawiący obecnie w Hollywood ma zamiar reżyserować film z Douglasem Fairbanksem.

HAROLD LLOYD WŚRÓD CHIŃCZYKÓW.

Najnowszy film Harolda Lloyda nakręcany jest przez reżysera Malcolm St. Clair'a w chińskiej dzielnicy San Francisco.

Rzeczy ciekawe

Humerysta i apostoł prohibicji tytoniowej

Słynny humorysta amerykański, Mark Twain, dorobiwszy się wspaniałej willi, wyszedł pewnego dnia na ulicę z grubem cygarem w ustach i radując się z dojścia do własnej siedziby, przechadzał się przed nią.

Nagle stanął przed nim poważny jegomość i podsunął mu pod oczy wielki plakat, na którym widniał napis: „Precz z truciznami, niszczącemi zdrowie ludu!" — poczem wdał się w rozmowę z humorystą, wyliczając w niej jasno, że Twain musiał wypalić w swem życiu z 50 tysięcy cygar.

I oto — kończył uroczyście —, gdyby przez te pięćdziesiąt lat, w ciągu których pan pali, nie używał pan zupełnie tytoniu, a składał natomiast grosz do grosza, to wie pan, co możnaby nabyć za zebrany w ten sposób kapitał z procentami i z procentami od procentów?

— Nie mam pojęcia — odparł pisarz.

— Oto taki piękny dom, jak ten, przed którym teraz stoimy!

— W takim razie — rzekł, uśmiechając się, humorysta, — muszę pana rozczarować, bo, widzi pan, dom ten jest i tak moją własnością.

Podział ludzkości według wyznań.

Według ostatnich obliczeń, kula ziemska liczy 1.816 miljonów ludzi, w tem 684 miljony chrześcijan, 1.132 miljony innych wyznań. Najliczniejszą grupę chrześcijan stanowią katolicy — 330 miljonów, następnie idą protestanci — 210 miljonów, resztę — 114 miljonów stanowią wyznania wschodnie (prawosławni, greko-katolicy, ormianie i inni). Do grupy niechrześcijańskiej należą: 300 miljonów wyznawców Konfucjusza, 225 miljonów mahometan, 200 miljonów buddystów, 140 miljonów pogan i 15 miljonów żydów.

Ruch wydawniczy.

„TĘCZA" w Nrze 8 zawiera m. in.: Od Redakcji. — Rzym papieży i cezarów, R. Fenglera. — Zagadnienie światowe, J. Drobnika. — Koryfeusze nauki a religja, C. Kozłowskiego. — O „Zwycięstwie melancholji", L. Bandury. — Madonna Sassoferrata w Poznaniu, J. Piotrowskiej-Głębockiej.— Wizja architektoniczna, S. Noakowskiego. — Unikat teokracji, M. P. — Pióro trójzębem, A. Nowaczyńskiego. — Z nowszych publikacyj o teatrze, Lynkeusa. — Cień nad falami (2), E. Zegadłowicza. — Psia wyrocznia (2), G. K. Chestertona.

JERZY DROBNIAK: **„Przesilenie współczesnej polityki".** Nakładem wyd. „Awangardy" w Poznaniu. Str. 174. Tytuły poszczególnych szkiców są następujące: Polityka i kultura umysłowa; polityka i prądy religijne; polityka i sztuka; polityka, opinja i siła; polityka i prasa; polityka i gospodarka; polityka i ludzie; polityka i partje. — Dając o tej książce poważnego publicysty z „Kur. Poznańskiego" narazie notatkę bibljograficzną, stwierdzamy z zadowoleniem, że nasza literatura polityczna w ostatnich czasach wzbogaciła się o szereg cennych książek, omawiających aktualne problemy państwowe głębiej i szerzej, niż to można uczynić w artykułach dziennikarskich.

ROZGŁOS.

Amerykańska cenzura zabroniła sprzedaży romansu pewnego, osiemnastoletniego zaledwie autora, z powodu nadto jawnego i cynicznego odsłaniania w nim tajemnic pożycia ... młodości, Bernard Shaw, gdy mu to oznajmiono, rzekł:

— Romans 18-letniego chłopca, i już zabroniony przez cenzurę! Miejmy nadzieję, że powodzenie to nie przewróci mu zbytnio w głowie!

Bez przerwy 37 dni niebywałych mrozów.

Poraz pierwszy od 19 stycznia temperatura podniosła się powyżej zera.

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie komunikuje nam: We wtorek 26-go bm. poraz pierwszy od 19-go stycznia b. r. temperatura powietrza — według dostrzeżeń Obserwatorjum — podniosła się powyżej zera. Nastąpiło to o godz. 12.30, a o 13 termometr wskazywał temperaturę maksymalną: pół stopnia ciepła. Odwilż była krótkotrwała, gdyż o 16-tej termometr spadł znowu poniżej zera. Wprawdzie już 25 bm. śnieg w Krakowie tajał w miejscach bardziej eksponowanych na ciepło, ale termometr Obserwatorjum wskazywał tego dnia jeszcze 2 stopnie poniżej zera. W ten sposób mrozy trwały bez przerwy 37 dni.

W centrum miasta termometr wskazywał wczoraj w godzinach południowych +3 st. C.; na ulicach śnieg tajał przez 3 godziny, pokrywając jezdnie i chodniki błotnistą masą, utrudniającą ruch uliczny. Przy wielu kamienicach widzi się chodniki pozastawiane belkami i deskami, aby ustrzec przechodniów przed zsuwającym się śniegiem z dachów i spadającemi kawałkami sopli. Przez cały wczorajszy dzień straż pożarna pracowała nad zrzucaniem śniegu z budynków państwowych i miejskich i obrywaniem kawałów lodu zwisających z dachów. Właściciele domów poustawiali przy rynnach piecyki koksowe, aby odgrzać zamarznięte rynny i umożliwić odpływ wody, która zalewa mury wprowadzając do nich wilgoć. Prawdziwe niebezpieczeństwo przedstawia fakt zamarznięcia kanałów co w razie nagłej odwilży byłoby dla miasta katastrofalne. Szczególniej dotkliwie odczuwają mieszkańcy brak wody z powodu zamarznięcia rur wodociągowych w wielu kamienicach. Przy studniach wyglądających jak lodowcowe straszydła gromadzą się tłumy osób z kubłami, konewkami i blaszankami, aby dostać wody.

Co słychać w Krakowie?

Posiedzenie Rady miasta Krakowa.

Posiedzenie Rady m. Krakowa po blizko 3-miesięcznej przerwie zostało zwołane na piątek 1 marca o 6 pop. Porządek dzienny obejmuje masę spraw, jak: nadzwyczajny kredyt 200.000 zł. na pokrycie kosztów związanych z wywozem śniegu z ulic miasta, zamknięcia rachunkowe funduszów gminnych m. Krakowa oraz funduszów zakładów przemysłowych pozostających pod zarządem gminy (za rok 1926 i pierwszy kwartał 1927), zaopatrzenie sierót po śp. dr. Ludwiku Motyce, budowa kanału zbiorczego w dzielnicach: Dębniki — Piaski, opłaty mytnicze w r. 1929/30, zmiana przepisów wykonawczych dla ustawy wodociągowej, zarezerwowanie dla funduszu emerytalnego pracowników krakowskiej Spółki tramwajowej części parcel gminnych, pożyczka 1 miljona zł. na cele Gazowni miejskiej, sprawa budowy pieca dwukominowego dla Gazowni i związanej z tem drugiej pożyczki, sprawozdanie z działalności miejskich zakładów aprowizacyjnych za czas od 1 kwietnia 1927 do 30 XI. 1928 r., szereg spraw gruntowych oraz odpowiedzi prezydenta na interpelacje. Posiedzenia budżetowe Rady m. Krakowa rozpoczną się w poniedziałek 4 marca i potrwają do piątku.

Dalszy ciąg składek złożonych

w administracji „Głosu Nar." na ofiary mrozu.

N. N., Krościenko n./D. 10 zł., Ks. W. Huza, Grybów 5 zł, M. Berger 20 zł, Hejdukiewicz, 10 zł, Chrzanowska 20 zł, N. N. 10 zł. Prof. Konopczyńscy 10 zł, M. N. 50 zł, Z. R. 5 zł, J. K. 10 zł, X. Józef Rogoziński, Kasina Wielka 5 zł.

Ogółem złożono w Administracji „Głosu Narodu" na ten cel 2.203.65 zł.

Przewinienia sanitarne.

Doszło do wiadomości min. spraw wewn., że władze administracyjne, sporządzając protokóły za wykroczenia przepisów sanitarnych, pociągają do odpowiedzialności karnej właścicieli domów, lub administratorów, nie bacząc na to, **że w pewnych przypadkach mają być pociągani do odpowiedzialności dozorcy, lub lokatorzy, jako sprawcy wykroczenia.**

W okólniku do wojewodów p. minister zaznacza, że postępowanie takie niedopuszczalne jest. Władza ma możność ustalić, kto jest winien wykroczenia natury sanitarnej. Doniesienie, oparte na niewłaściwem spostrzeżeniu, nie może być podstawą wymiaru kary administracyjnej. Pozatem p. minister poleca **uporządkować techniczną stronę przeprowadzania lustracji.** Obecnie często w tej samej sprawie sporządzane są dwa protokoły i następuje dwukrotne ukaranie za to samo wykroczenie. Zdarza się pozatem, że władze, wydając zarządzenie w związku z zauważonemi brakami w danej posesji i polecając wykonać niezbędne roboty, nie wyznaczają interesowanym odpowiedniego terminu, lub nie biorą pod uwagę okoliczności, czy dane roboty mogą być w danej porze roku wykonane. Tego rodzaju zarządzenia, jako niewykonalne osłabiają powagę i wywołują skargi.

W końcu zaleca p. minister, aby w wezwaniach i orzeczeniach wyraźnie wskazywano pociąganym do odpowiedzialności, **za jakie konkretne przewinienia są pociągani do odpowiedzialności.** Dotychczas używane są w tej dziedzinie ogólniki. Zamiast pisać „za przewinienia sanitarne" należy podawać np. „za wystawianie na schodach kubełka ze śmieciami" i t. p.

—ooo—

Kraków, 27-go lutego 1929.

Środa 27: św. Juljana.
Czwartek 28: św. Romana.
Czwartek 28: Wschód słońca o godz. 6.24, zachód o 17.22.

—ooo—

PRZED WSZECHSŁOWIAŃSKIM ZLOTEM SOKOLIM. Sokół krakowski przypomina swym członkom, że już tylko 4 miesiące dzieli nas od wszechsłowiańskiego zlotu w Poznaniu w okresie wystawy krajowej. Wynik jego zapowiada się imponująco, gdyż prócz naszych zapowiedziały swój udział tysiączne rzesze Sokolstwa zagranicznych związków, oraz Rodacy z Ameryki, a nadto cudzoziemcy. Udział jednak bez stroju jest wykluczony. Zarząd Sokoła wzywa zatem wszystkich druhów do rychłego umundurowania się, co im w wysokim stopniu ułatwi odpowiednia komisja urzędująca codziennie od godz. 6—8 wieczór w kancelarji Sokoła. Tamże przyjmje się zgłoszenia na ochotników do orkiestry sokolej.

KOMENDA CHORĄGWI KRAKOWSKIEJ MĘSKIEJ Z. H. P., ukonstytuowała się w następującym składzie: Komendant Chorągwi hm. X. Marjan Luzar, Zastępca Komendanta hm. Ks. Stawarski, sekretarjat phm. J. Wnęk, wydział organizacyjny hm. A. Scholce, wydz. osobowy phm. L. Bar, wydz. obozowy phm. J. Kreiner, wydz. gospodarczy hm. A. Launer, wydz. propagandy phm. J. Korpała, wudz. starszego harcerstwa phm. T. Wąsowicz, wydz, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego M. Gorzeński, wydz. zlotowo-„jamborowy" phm. A. Jamrozek.

DALSZE TRANSPORTY WĘGLA. W dniu wczorajszym nadeszło do składów prywatnych ogółem 440 ton węgla, a do miejskiego składu 120 ton. Nadto instytucje prywatne otrzymały 150 ton węgla. Wobec stale nadchodzących do Krakowa znacznych transportów węgla nastąpiło pewne uspokojenie na tutejszym rynku węglowym.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka niezbieranego 50—55 gr; zbieranego 35—40 gr; śmietanki słodkiej 70—75 gr; śmietany kwaśnej 1.60—2.20 zł. 1 kg. masła deserowego 8—8.60 zł; zwyczajnego 6.80—7 zł; sera 1.50—1.60 zł.; jaja za kopę 17.80—18.80 zł; jaja za sztukę 30—32 gr. Drób: kura sztuka 5—10 zł; gęś żywa 12—15 zł; gęś bita 10—12 zł; indyk 20—25 zł; indyczka 16—18 zł. Jarzyny: ziemniaki 1 kg. 10—18 gr; buraki 25—30 gr; marchew 45—50 gr; cebula 50—60 gr; pietruszka 1—1.20 zł; seler 1.20—1.40 zł; włoszczyzna świeża 80—90 gr; chrzan 2.60—2.80 zł.

NOŻEM W PLECY. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ul. Kilińskiego do Tadeusza Dzikowskiego, urzędnika, który został przebity nożem w plecy i rękę przez pewnego osobnika. Dzikowskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza, a pod zarzutem tego czynu aresztowano znanego złodzieja i awanturnika Juljana Susuła (lat 34).

WSKUTEK NADUŻYCIA SPIRYTUSU DENATUROWANEGO zasłabła nagle na ul. św. Tomasza Niemczykiewicz Marja, żebraczka. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia ratunkowego.

POŻAR. W poniedziałek o godz. 10 wieczór wezwano straż pożarną na ul. Wielopole (L. 22), gdzie w restauracji Jerzego Pinkasa zapaliła się w czasie rozgrzewania rur wodociągowych podłoga i ścianka. Szkoda na razie nieustalona. Straż pożarna ogień ugasiła.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSPÓLNA ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU przez kapłanów odbędzie się w dniu 1 marca b. r. w pierwszy piątek, od godz. 6 do 7 wieczorem, w kaplicy Domu błog. Wincentego Kadłubka przy ul. św. Marka L. 10.

REKOLEKCJE DLA PRAKTYKANTÓW HANDLOWYCH. Od środy 27 b. m. o godz. 7.30 wieczór rozpoczynają się rekolekcje dla praktykantów handlowych, w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary.

KLUB LIT. ART. „LITART "urządza dnia 3 marca w niedzielę o godz. 7 wieczór olbrzymi międzymiastowy meeting poetycki „Marsz na Kraków". Udział biorą: Jerzy Ronard Bujański, Marjan Czuchnowski, Witold Hulewicz (Wilno), Anatol Krakowiecki, Leon Kruczkowski, Tadeusz Kudliński, Jalu Kurek, Włodzimierz Lewia (Lwów), Aleksander Janta Połczyński (Poznań), Michał Rusinek, Jan Wiktor, Juljusz Wit. Recytują oprócz samych autorów art. dram. pp.: Zofaj Barwińska, Celina Niedźwiecka, Jadwiga Zaklicka i Ronard Bujański.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B. L. 39) środa 27 b. m. Dr. M. Kanfer: Tragedja Lenina; czwartek 28 b. m. prof. Uniw. Dr. H. Willman-Grabowska: Z tajemnic Wschodu; piątek 1 marca: Dr. Hasso Härlen (Stutgart): Współczesna poezja niemiecka (w języku niem.). Początek o godz. 7 wieczór.

GŁOSY Z ZAŚWIATA. Staraniem Twa im. Piotra Skargi wygłosi odczyt na ten temat O. Edward Kosibowicz T. J., we środę 27 b. m. o godz. 7 wieczór, w sali przy pl. Marjackim L. 8 II. p. (wejście przez bramkę na prawo od frontu kościoła św. Barbary). Wstęp na odczyt dla starszych 50 gr. — a dla członków Towarzystwa i dla kształcącej się młodzieży 25 gr.

—ooo—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Niespodzianka".
Czwartek: „Niespodzianka".
Piątek: „Madame Sans Gene" (przedst. popularne — ceny zniżone).

TEATR GONG

Środa: „Kraków zezem".
Środa: „Kraków zerem".
Czwartek: „Kraków zerem".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Czarna róża" (w głównej roli Lya De Putti) i „Kiedy mężczyźni szaleją".
BAGATELA: „Ona jako Szeik".
NOWOŚCI: „Rudowłosa grzesznica bez grzechu".
SZTUKA: „Rapsodja węgierska".
UCIECHA: „Człowiek śmiechu" (Wiktora Hugo) w roli gł. Konrad Veidt.
CORSO: „Władca oceanu".
WARSZAWA: „Dom Upiorów".

—ooo—

Powodzenie „Niespodzianki"!

Bernard Shaw na scenie.

Dziś we środę, jutro we czwartek tragedja K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka", z niesłabnącem powodzeniem grana przy stale wypełnionej widowni.

W próbach pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego komedja Bernarda Shaw'a „Rodzice i dzieci". Sztuka ta grana była swego czasu także i u nas (w r. 1912) pod tytułem „Mezalians" bez większego powodzenia. Dziś po latach dwudziestu uznał ją sam autor za wybitnie aktualną i w zmienionej częściowo formie przełożył ją z porozumieniu w Shaw'em ponownie p. Fl. Sobieniowski. Współczesność jej, apercepcji widzów bliższa dziś, niż w dobie przedwojennej, leży w konflikcie między „dziećmi a rodzicami", którego istotą w młodszem pokoleniu nie jest, jak za dni „szalonej Julki", bunt serca przeciw rozsądkowi, lecz naodwrót protest poczucia rzeczywistości przeciw fałszującym rzeczywistość sentymentom starszych. Dyskusja na ten temat, prowadzona zwyczajem Shaw'a równocześnie z różnych stanowisk, jest treścią komedji, pełnej akcji, interesujących postaci i trafiających w sedno chwili aforyzmów.

Zawody strzeleckie „Sokoła" krakowskiego

odbyły się we własnej strzelnicy przy licznym udziale zawodników w dniach 23 i 24 bm. Program zawodów obejmował konkurencje z broni długiej i krótkiej małokalibrowej i to strzelanie do tarcz jak również do figurek, — zaś w szczególności przedstawiał się następująco: a) strzelanie z długiej broni juniorów do tarczy, b) strzelanie z długiej broni pań do tarczy; c) strzelanie z dł. broni seniorów do tarczy; d) strzelanie z krótkiej broni seniorów do tarczy; e) strzelanie z krótkiej broni seniorów do tarczy; f) strzelanie z krótkiej broni seniorów do figurek. Pozatem odbyło się **strzelanie o ogólną nagrodę za największą ilość punktów, oraz strzelanie premjowe.**

Zawody rozpoczęły się w sobotę dnia 23 bm. o godz. 14 po południu konkurencją pań i junjorów, zaś dalszy ciąg zawodów odbył się dnia następnego t. j. w niedzielę od godz. 8 rano — bez przerwy do godz. 21 wieczór. W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 12 w południe przybyli na zawody przedstawiciele władz wojskowych, Bractwa kurkowego, Związku Hallerczyków, Związku Legjonistów oraz Towarzystw sportowych i t. d. Obecnych powitał prezes Sokoła dr. Rowiński, poczem gen. Wróblewski, dziękując za zaproszenie, dał wyraz swego zadowolenia, że sport strzelecki znajduje w Sokole pełne zrozumienie, czego dowodem są obecne zawody zorganizowane już poraz drugi i zakrojone na tak szeroką skalę, poczem złożył życzenia zawodnikom — by w odbywających zawodach osiągnęły jak najlepsze wyniki.

Po przemówieniach nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom z konkurencji junjorów i pań a po rozdaniu nagród oddał pierwszy strzał do tarczy honorowej gen. Wróblewski, drugi wiceprezydent dr. Schneider, dalej maj. Ring i maj. Rosołowski, dr. Kaplicki, prezes dr. Rowiński, wiceprezes radca Kubalski, inż. Polaczek-Kornecki i inni. Końcowe obliczenie strzałów z zawodów dało następ. wynik:

W strzelaniu juniorów do tarczy z broni długiej: zdobył I. miejsce Rouppert Leszek z 162 punktami, II. miejsce Hroboni z 148 punktami, III. miejsce Kolessa z 147 punktami.

W strzelaniu pań do tarczy z broni długiej: zdobyła I. miejsce Ciszonówna Stefanja ze Sokoła krak. z 160 punktami, II. miejsce Lepkówna Janina ze Sokoła krak. z 158 punktami, III. miejsce Wasunżanka Marja ze Sokoła krak. z 149 punktami.

W strzelaniu senjorów do tarczy z długiej broni: zdobył I. miejsce Dr. Bunsch Karol ze Sokoła krak. z 189 punktami, II. miejsce Pankow Mikołaj ze Związku strzel. z 181 punktami, III. miejsce Kawiak Jan ze Sokoła krak. z 176 punktami.

W strzelaniu senjorów do tarczy z broni krótkiej: zdobył I. miejsce Dr. Bunsch Karol ze Sokoła krak. z 160 punktami, II. miejsce Inż. Bujwid Jan z Wojsk. Klubu strzel. z 132 punktami, III. miejsce Kawiak Jan ze Sokoła krak. z 127 punktami.

W strzelaniu senjorów do figurek z broni długiej: zdobył I. miejsce Major Rosołowski Witold z 20 p. p. z 25 punktami, II. miejsce Dr. Karol Bunsch ze Sokoła krak. z 15 punktami, III. miejsce Inż. Bujwid Jan z Wojsk. Klubu strzel. z 10 punktami, IV. miejsce Kapitan Kozłowski Stefan z 10 punktami.

W strzelaniu senjorów do figurek z broni krótkiej: zdobył I. miejsce Inż. Bujwid Jan z Wojsk. Klubu strzel. z 50 punktami, II. miejsce Major Rosołowski Witold z 20 p. p. z 30 punktami, III. miejsce Dr. Bunsch Karol ze Sokoła krak. z 20 punktami.

W strzelaniu premjowem do tarczy z broni długiej: zdobył I. miejsce Dr. Bunsch Karol ze Sokoła krak. z 94 punktami, II. miejsce Kapitan Kozłowski Stefan z 94 punktami, III. miejsce Inż. Bujwid Jan z Wojsk. Klubu strzel. z 90 punktami.

W strzelaniu premjowem do tarczy z broni krótkiej: zdobył I. miejsce Dr. Bunsch Karol ze Sokoła krak. z 84 punktami, II. miejsce Kawiak Jan ze Sokoła krak. z 64 punktami, III. miejsce Major Rosołowski z 20 p. p. z 62 punktami.

W zawodach brało ogółem udział 85 osób, a zawodnicy reprezentowały oprócz Sokoła krakowskiego i podgórskiego, następujące zrzeszenia sportowe: Wojskowy Klub strzelecki, Związek strzelecki, Towarzystwo strzeleckie kurkowe, Hufce szkolne, tak męskie jak i żeńskie. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach dowódzcy oddziałów P. W. Sokoła dr. Holoubka, zaś obowiązki sędziów spełniali oficerowie przeznaczeni przez Dowództwo okręgu korpusu. Przebieg zawodów odbył się przy zachowaniu wszystkich przepisów obowiązujących przy strzelaniu w wojsku, zaś wyczyny na ogół były dobre, choć mogły być lepsze — ale to już nie wina zawodników, jeno braki techniczne, jakie wykazuje każda strzelanina pokojowa, t. j. niejednolite oświetlenie hali i oświetlenie sztuczne.

Życie gospodarczo-społeczne.

Podwyżka komornego.

Projekt rządu stworzenia „funduszu budowlanego“ głównie z podwyżki komornego za mieszkania i lokale handlowe, wywołał już w najszerszych sferach uzasadnicne oburzenie i protesty. Są one uzasadnione niesłychanie ciężkiemi warunkami bytu i absolutną niemożnością objęcia budżetem nowych świadczeń podatkowych, skoro przeciętny dziś budżet człowieka żyjącego ze stałych dochodów, absolutnie nie wystarcza na pokrycie kosztów utrzymania. Jest faktem, że zadłużenie wśród urzędników, biorących na kredyt i raty środki żywności, opał i ubrania dla siebie i rodzin, doszło do absurdu. Rząd nie wypłacił dotąd funkcjonarjuszom państwowym należnej im zaległej różnicy dodatku mieszkaniowego za rok ubiegły, a więc nie umożliwił im nawet pokrycia kosztów czynszu mieszkaniowego **w obecnej** wysokości. a projektuje jeszcze ich podwyższenie! Starań urzędników o podwyżkę płac przynajmniej o 10% nie uwzględniono w budżecie, a zmierzające w tym kierunku wnioski stronnictw, proponujące na ten cel oszczędności w różnych działach budżetu, odrzucono. Z czegóż więc urzędnik pokryje zwiększony czynsz za mieszkanie, jeśli obecna pensja nie wystarcza mu na utrzymanie?

A lokale handlowe, za które czyns ma wzrosnąć o 100 procent? Handel ugina się dziś istotnie pod rujnującym go podatkiem obrotowym i całą falangą innych świadczeń i danin państwowych i komunalnych. Czyż podwyzka czynszu nie wpłynie na zwiększenie jego kosztów handlowych, a więc zwyżkę cen towarów, zmniejszenie obrotu i co za tem idzie, spotęgowanie trudności z któremi musi walczyć?

Należy tu dodać, że osobno, niezależnie od swego „projektu budowlanego“. zgłosił już rząd do Sejmu projekt ustawy o podwyżce podatku od lokali. Jest więc absolutnie zbyt silnie naciągnięta śruba podatkowa na tem jednem mieszkaniowem źródle podatków.

Z obroną swego projektu podwyżki czynszów w artykule Polskiej Agencji Publicystycznej, pochodzącym „ze sfer miarodajnych“, Rząd stara się w nim wykazać potrzebę budowy mieszkań, — co jest zresztą rzeczą bezsporną — cyframi statystycznemi:

„Dotychczasowa akcja budowlana dosięgła swego zenitu w roku 1928. Bank Gospodarstwa Krajowego finansował budowę mieszkań w znacznej części z Państwowego Funduszu Budowlanego i w pewnej części z funduszów własnych. Przy maksymalnie możliwem napięciu tej akcji, dała ona w ciągu roku niecałe 25 tysięcy nowych izb mieszkalnych. Potrzeby zaś budownictwa wynoszą w zaległościach: 500.000 izb mieszkalnych, w niezbędnym rocznym przyroście zapotrzebowania 60—70 tysięcy izb mieszkalnych. Gdybyśmy chcieli dojść do zażegnania głodu mieszkaniowego w ciągu lat 20, to musielibyśmy rocznie budować od 90—100 tysięcy izb mieszkalnych. Na to potrzeba by nam było 700—800 miljonów złotych rocznie“.

Idzie o to, jak sfinansować rozbudowę. Naszem zdaniem jest ona możliwa jedynie przez siągnięcie do ogólnych funduszów państwowych, a więc przez obciążenie podatkowe całej ludności, nie zaś jednej tylko grupy.

Do bliższego omówienia projektowanej podwyżki będziemy musieli jeszcze powrócić.

Pomoc dla robotników sezonowych przedłużona do marca

Minister pracy i opieki społecznej przesłał na ręce Marszałka Sejmu projekt ustawy, **zmieniającej art. 5 i 38 ustawy** z dnia 18 lipca 1924 roku **o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.**

Dotychczas minister pracy i opieki społecznej **mógł w porozumieniu z innymi zainteresowanymi ministrami uchylać sezon martwy,** trwający od 15 grudnia do 1 marca, na przeciąg pierwszych sześciu tygodni czyli do 1-go lutego, dzięki czemu **robotnicy sezonowi podczas tych sześciu tygodni zapomogi otrzymywali.** Doświadczenie wykazało, że położenie robotników sezonowych **podczas całego sezonu martwego jest ciężkie,** nadto zaś procedura porozumienia się z poszczególnymi ministrami jest formalnością, przewlekającą znacznie załatwianie sprawy, więc **według obecnej noweli będzie mógł minister pracy i opieki społecznej, w porozumieniu z ministrem skarbu i ministrem przemysłu i handlu, wydawać zarządzenia, uchylające sezon martwy nietylko na pierwsze 6 tygodni, lecz i na dalszy miesiąc, czyli do 1 marca.** Pozatem projekt daje możność ministrowi pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu wydawanie zarządzeń, określających warunki zaliczenia czasu pozostawania w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, położonych zagranicą, do czasokresu 20 tygodni (pozostawanie w pracy przez 20 tygodni daje bezrobotnemu prawo do świadczeń). W ten sposób bezrobotni będą mieli wliczony czas przepracowany zagranicą do czasokresu, potrzebnego dla otrzymywania świadczeń zabezpieczeniowych.

Przemysł włókienniczy skarży się na złe czasy.

Położenie polskiego przemysłu włókienniczego **nie jest na ogół zbyt pomyślne.** Największe żale dochodzą z okręgu łódzkiego, obroty w styczniu i lutym **zmniejszyły się prawie 5 razy,** w porównaniu ze stanem w r. 1928. Z powodu słabych utargów wypłacalność w handlu towarami włókienniczemi **znacznie się pogorszyła.** Zaznacza się zwłaszcza wzrost protestów wekslowych. Słaby popyt wpłynął niekorzystnie na stan zapasów towarowych w fabrykach.

O zupełnym zastoju donoszą z okręgu białostockiego. Będące w ruchu fabryki pracują na skład. Obroty towarem letnim są minimalne.

Również i przemysł bielski skarży się na niepomyślny rozwój stosunków. Ruch w materjałach wełnianych słabszy, co dowodzi, że rynek wewnętrzny nio dopisuje. Niekorzystnie kształtuje się ponadto konjunktura eksportowa z powodu silnego wzrostu kosztów produkcji, przy utrzymującej się niskiej cenie gotowego fabrykatu na rynkach światowych.

Udział Polski w międzynarodowybh obrotach handlowych.

Według obliczeń biura ekonomicznego Ligi Narodów, udział Polski w handlu wszechświatowym wynosił w 1926 roku **0.87 proc., podczas gdy w roku 1927 podniósł się do 0.93 procent.**

O ile idzie o inne społeczeństwa, to statystyka stawia na pierwszem miejscu w międzynarodowych obrotach handlowych w roku 1926 **Stany Zjednoczone z15 proc.,** na drugiem miejscu znajduje się Anglja z 14 proc., a Niemcy z 7.8 proc.

———oo———

W akcjach zupełna martwota.

Giełda krakowska. 26 luty. Notowano: Bank Polski 174½, Zieleniewski 138, Żelazo 15¼, Elektrownia 65. Krakus 1.60, Dolarówka 104, inwestycyjna 11.50 zł.

Na rynku walut bez zmiany, dolar pryw. 8.88 do 8.88½, czeki bankowe 8.90¼ do 8.90¾ zł. Na rynku akcyj tendencja chwiejna. Ruch ogranicza się do nielicznych papierów przy drobnem zapotrzebowaniu. Elektrownia zniżkowała przy większej podaży, Krakus lekko mocniejszy. Reszta bez zmiany, obroty naogół małe, papiery procentowe słabiej przy małem zainteresowaniu.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Tendencja bez zmiany, dowozy średnie. Notowano: Pszenica 49.50—50.50, pszenica targowa 47.50—48.56. żyto dworskie 36—36.50, żyto targowe 35—36. owies dworski 36—36.50, owies targowy 35—36, jęczmień na krupy 32.50—33.50, jęczmień browarniany 37—38. jęczmień na paszę 31.50—32.50, mąka pszenna 65% krakowska 72—74, 65% kongr. 67.50—68.50, żytnia 70% krak. 50—51, 70% pozn. 52—52.50. razowa żytnia 44—45, razowa pszenna 57—58 zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 123.80, 124.11, 123.49; Londyn 43.27. 43.27½, 43.38. 43.17; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34.85, 34.94, 34.76; Praga 26.44. 26.50, 26.38; Szwajcarja 171.53, 171.96, 171.10; Wiedeń 125.35, 125.66, 125.04; Marka niemiecka 211.64.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 176¼, 177 — Bank Spółek Zarobkowych 85 — Spiess 250 — Siła i Światło 140 — Cukier 43¾, 44 — Firley 52½ — Bank Małopolski 27 — Węgiel 87, 86½, 87 i pół — Nobel 21½ — Modrzejów 30 — Ostrowiec 105, 105½, 105¾ — Rudzki 41 — Starachowice 33, 32½.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 111, 111¾, 111½ — 5% konwersyjna 67 — 5% kolejowa 59 — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

Sprawy urzędnicze.

Awans 18 tysięcy pocztowców.

Przeszeregowanie nastąpi z dniem 1 kwietnia.

Związek pracowników poczt i telegrafów zawiadomił swych członków, że Rada Min. załatwiła w dniu 20 bm. od dawna wysuwany postulat przeszeregowania pracowników resortu pocztowo-telegraficznego z niższych kategorji płac do wyższych — i to w formie ostatecznej, nie wymagającej zatwierdzenia Sejmu i Senatu.

Z dniem 1 kwietnia otrzyma awans 4918 urzędników pocztowo-telegraficznych i 13.432 niższych funkcjonarjuszy, tj. 18350 osób zostanie przesuniętych do wyższych kategorji uposażenia. Dzięki takiemu przeszeregowaniu stopień najniższy urzędnika 12 kategorji zniknie zupełnie. W stopniu tym będą tylko praktykanci bez matur.

Również znika najniższy 16 stopień niższego funkcjonarjusza, ponieważ ta kategorja pracowników będzie przeniesiona do 15 stopnia płacy.

Równocześnie przeniesieni będą urzędnicy wyższych kategorji do grup 7-mej i 6-tej i w tym celu liczba takich etatów będzie odpowiednio powiększona.

Przeszeregowanie to, narazie „ad personam“ będzie w miarę otwierania się wakansów zaliczone do etatowych, czyli do stanowisk systemizowanych.

Oprócz przeszeregowania uwzględniony został drugi postulat Związku w sprawie nadania pocztowcom tytułów służbowych. Kierownicy urzędów w wielkich miastach i centralach otrzymają tytuły dyrektorów urzędów, kierownicy mniejszych urzędów mają tytuł naczelników, naczelnicy mniejszych — tytuł kierowników. Urzędnicy do 8 stopnia otrzymają tytuły w zależności od swej funkcji: kierownika i kontrolora; urzędnicy 9 kategorji zwać się będą astystentami starszymi i młodszymi. Wreszcie niżsi funkcjonarjusze otrzymają nowy tytuł — podurzędnik. pocztyljon i ekspedytora. Nazwa woźny pocztowy zostaje skasowana.

Nowe przeszeregowanie pracowinków pocztowych do wyższych grup uposażenia nie wyczerpuje jednak sprawy radykalnej poprawy ich bytu, przesunięcie bowiem daje podwyżkę uposażenia od 25 do 40 zł. miesięcznie. Realna poprawa bytu dotyczy tylko kategorji 7-mej i 6-tej.

Zjednoczenie kolejowców.

W swoim czasie donosiliśmy o połączeniu Polskiego Związku Kolejowców ze Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem w jedną organizację zawodową kolejarzy. Obecnie przeprowadzono już **legalizację statutu dla tej nowej organizacji** — noszącej nazwę **Zjednoczenia Kokolejowców polskich,** do której mają przystąpić członkowie obu łączących się związków. Przystępują do Zjednoczenia także całe organizacje jak n. p. Związek lekarzy kolejowych.

Akademja administracji.

Ministertswo spraw wewnętrznych rozważa obecnie projekt powołania do życia specjalnej uczelni dla kształcenia urzędników państwowych pierwszej kategorji. Będzie to akademja administracyjna o prawach wyższych uczelni.

Jak skrzywdzono obywateli polskich w Rumunji.

Skandaliczne zastosowanie przepisów o reformie rolnej do obywateli polskich. — Ich upośledzenie w stosunku do poddanych obcych państw. — Niesumienność rządu rumuńskiego. Śmieszne propozycje.

Z okazji pobytu p. Mironescu w Warszawie , warto przypomnieć krzywdę, jaka spotkała obywateli polskich w Rumunji.

Sprawa posiada nawet do pewnego stopnia cechy lekkie skandalu politycznego, gdyż Rumunja, kraj z nami zaprzyjaźniony, **potraktował naszych obywateli** znacznie gorzej, niż obywateli innych państw. Chodzi tu o zastosowanie przepisów w reformie rolnej do obywateli polskich z niebywałem upośledzeniem.

Na zasadzie ustawy o reformie rolnej **wywłaszczył rząd rumuński właścicieli ziemskich tak Rumunów, jak i cudzoziemców,** a więc i Polaków. Ustawowa indemnizacja za wywłaszczoną ziemię wyniosła na naszą walutę **kilkanaście złotych za hektar,** była więc tylko pozorną i przez obcych obywateli oczywiście nieprzyjętą.

Konfiskacie uległy **majątki 46** (czterdziestu sześciu) **obywateli Rzeczypospolitej Polskiej,** mianowicie 42 na Besarabji i 4 na Bukowinie, obejmujące około 23.000 ha. Konfiskata majątków Polaków dotyczyła przeważnie małej i średniej własności.

Wywłaszczenie majątków besarabskich datuje się od roku 1917, t. j. od uchwalenia reformy rolnej przez Sejm rzeczypospolitej Besarabskiej, na Bukowinie zaś od rozciągnięcia rumuńskiej ustawy o reformie rolnej także i na ziemie odebrane od b. monarchji austro-węgierskiej.

Od tego czasu rząd rumuński wypłacił w 1923 r. **pełną indemnizację obywatelom Anglji, Francji i t. d. natomiast 42 Polakom besarabskim dotąd ani grosza nie uiścił (!).** Gorzej jeszcze, podczas gdy obywatelom w starej Rumunji i Bukowinie pozostawiono maksimum 500ha. Polakom na Besarabji dopiero z wielkiemi trudnościami przyznano 100 ha, i to nie wszystkim.

Rząd Polski w pierwszych latach istnienia państwa niestety słabo interesował się sprawą indemnizacji swoich obywateli w Rumunji. Dopiero jednomyślnie dn. 11 lipca 1924 r przez Sejm uchwalona rezolucja spowodowała akcję Ministerstwa Spraw zagranicznych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpoczęło wówczas starania o rewindykację praw obywateli Rzplitej i tą sprawę wysunęło też jako jeden z punktów przy pertraktacjach o odnowienie traktatu polsko-rumuńskiego w 1927 r.

Tutaj rozpoczęła się niezrozumiała dla przeciętnego niepolitykującego obywatela, a dla poszkodowanych bolesna w skutkach gra rządu rumuńskiego. Uznawszy zasadniczo prawo obywateli polskich do odszkodowania i **przyrzekłszy zapłacenie indemnizacji** postarał się rząd rumuński, aby odnośne zobowiązania objęte zostały traktatem, ze względu na prestige Rumunji. Rząd Polski zaufał zapewnieniom rządu rumuńskiego i zgodził się — i to była pierwsza pomyłka. po której następowały dalsze wciąż wynikające z dobrej wiary w zapewnienia rządu rumuńskiego. A tych zapewnień od chwili ustalenia tekstu odnowionego traktatu do chwili ratyfikacji przez Sejm, potem przez Senat, do czasu parafowania, wreszcie podpisania traktatu w początku marca 1927 roku było kilka tak ze strony rządu rumuńskiego w Bukareszcie wobec tamtejszego naszego przedstawicielstwa, jak ze strony przedstawicielstwa rządu rum. w Warszawie, wobec czynników rządowych polskich w stolicy.

W ciągu roku 1928 rząd rumuński z rozpoczęciem pertraktacji zwlekał. Zrazu wysuwał kwestję indemnizacji dla Węgrów i konieczność odsunięcia na pewien czas sprawy indemnizacji polskiej. Ministerstwo Spr. Zagr. dwa razy (przed dwoma z czterech zebrań L. N. w ciągu roku) zgodziło się na zwłokę, ale i to pójście na rękę rządowi rumuńskiemu przez rząd nasz na nic się nie przydało. W trakcie tego pan minister pełnomocny Rumunji Davila uspakajał opinję publiczną w dłuższym artykule umieszczonym w „Dniu Polskim“ (4. IV. 1928) w którym mówił jakoby o łasce, którą Rumunja wyświadczyć zamierza wyzutym z mienia obywatelom polskim. Pan minister pisał między innemi:

„Prawdą jest, że załatwienie tej sprawy było wielokrotnie odkładane dla powodów znanych polskim sferom rządowym i jestem głęboko przekonany, że w czasie bardzo krótkim sprawa ta będzie pomyślnie zakończoną“.

Tak zapewniał przedstawiciel rządu rumuńskiego **z górą 10 miesięcy temu w sprawie z górą 10 lat się ciągnącej.** Mimo tego publicznego zapewnienia oficjalnego przedstawiciela rządu rumuńskiego sprawa nadal nie jest załatwiona.

Poczyniono półoficjalne propozycje, ale nierealne. Taką była koncepcja zapłacenia Polakom besarabskim ceny ryczałtowej **100 miljonów lei, czyli około 5½ miljona złotych za cały skonfiskowany na Besarabji majątek, tj. z górą 30.000 ha.** Przeliczywszy to na naszą walutę, otrzymamy **niespełna Zł. 200,** za ha, jeżeli zaś uwzględnimy, że suma indemnizacyjna wypłaconą być miała w obligacjach, posiadających niespełna 50% wartość nominalnej, okaże się, że proponowane odszkodowanie wyniesie około **100 złotych za 1 ha, znakomitego czarnoziemu besarabskiego.**

Oczywiście, że tego rodzaju propozycje nie nadają się do dyskusji, zwłaszcza, jeżeli sobie uprzytomnimy wysokość sum, jakie wypłacono Francuzom lub Anglikom. Ci ostatni uzyskali **po 275 dolarów za 1 ha ziemi ornej i 365 za 1 ha lasu.** Dodać należy, iż Anglikom i Francuzom prócz indemnizacji wypłacono jeszcze 4% **w stosunku rocznym za czas od chwili sekwestru do chwili wypłacenia indemnizacji z tytułu odszkodowania za straty poniesione przez**

to, iż nie wolno im było gospodarować na swoich zasekwestrowanych majątkach.

W ostatnim czasie zaproponowano ze strony rumuńskiej nieoficjalnie odszkodowania, ale tylko do wysokości 200 ha i to w tej formie że prócz pozostawionych Polakom 100 ha na własność, tylko za następne 100 ha ma być wypłacona jakaś indemnizacja. Oczywiście, że taka propozycja mija się ze sprawiedliwością, godząc w średnią i większą własność.

Mimo słusznych nadziei pokładanych w obronę naszego Ministerstwa Spr. Zagr. sprawa odszkodowania kilkudziesięciu obywateli polskich, dla których w większej części ziemia ta była jedynym warsztatem pracy i jednem źródłem dochodu, nie rusza z miejsca a większość poszkodowanych, przebywających w Polsce cierpi niedostatek.

Rząd Rumuński lekceważy sobie ogólne prawo o poszanowaniu własności prywatnej, ignorując powagę Rzeczypospolitej, będącej nietylko sąsiadem, lecz i sojusznikiem Rumunji. Traktowanie obywateli państwa sojuszniczego gorzej, niż obywateli innych państw, których żołnierz nie będzie zmuszony piersią swoją bronić tej właśnie Besarabji, jak to czynić będzie musiał żołnierz Rzeczypospolitej, nie powinno być dłużej przez rząd polski tolerowane. Nie można zaprzepaścić kilkadziesiąt miljonów złotych, które muszą do Polski powrócić.

Warszawa, luty 1929.

———oo———

Wynurzenia min. Mironescu.

Marszałek Piłsudski pojedzie znowu do Rumunji. — Dlaczego nie załatwiono sprawy polskich optantów? — Trudności z Węgrami.

Warszawa, 26. 2. (PAT) Wczoraj w godzinach rannych minister spraw zagranicznych Rumunji **Mironescu** przyjął kolejno w apartamentach poselstwa rumuńskiego przedstawicieli prasy, a następnie warszawskich korespondentów pism zagranicznych.

W rozmowach z polskimi mężami stanu, a przedewszystkiem z ministrem Zaleskim, minister Mironescu miał sposobność — jak zauważył — stwierdzić całkowitą zgodność poglądów na szereg zagadnień międzynarodowych. Poza tem min. Mironescu oznajmił, że marsz. Piłsudski w rozmowie z ministrem **zawiadomił go o swoim zamiarze spędzenia również i w tym roku wakacyj jesiennych w Rumunji,** minister Zaleski zaś **zapowiedział swoją wizytę w Bukareszcie na maj roku bieżącego.**

Odpowiadając następnie na stawiane mu pytania, minister Mironescu oświadczył, że **sprawa optantów polskich w Rumunji nie mogła być uregulowana przed innemi podobnemi kwestjami,** aby nie stwarzać precedensu, który w następstwach swoich mógł się okazać niebezpiecznym dla Rumunji. Ponieważ jednak sprawa optantów węgierskich zbliża się do uregulowania, przeto sprawa optantów polskich będzie mogła być również niebawem załatwiona. P. Minister oświadczył, że porozumiał się już z ministrem Zaleskim, że **specjalna delegacja polska spotka się z delegacją rumuńską,** celem zbadania tej sprawy i możliwego przyspieszenia jej załatwienia.

Stosunki rumuńsko-węgierskie utrudnia wysuwane z tej ostatniej strony żądanie **rewizji istniejących traktatów.** Rewizji tej Rumunja **bezwarunkowo uznać nie może nietylko ze względów osobistych, lecz także ze względu na niebezpieczeństwo stworzenia precedensu,** który mógłby się okazać nader niewygodnym również dla szeregu innych państw. Jeśli tedy podejmowany w połowie marca w Wiedniu dalszy ciąg rokowań rumuńsko-węgierskich, mających na celu **ustalenie wysokości sumy odszkodowawczej dla optantów węgierskich** zakończony zostanie pomyślnie, to poza wysuwaną powyżej sprawą nic już nie będzie stało na przeszkodzie do uregulowania stosunków rumuńsko-węgierskich. W końcu konferencji min. Mironescu zawiadomił o powziętem przez siebie postanowieniu popierania wysiłków, zmierzających do zbliżenia prasowego polsko-rumuńskiego. W tym roku już jeden z dziennikarzy rumuńskich przybędzie na trzy miesiące do Polski, korzystając ze stypendjum, stworzonego w tym celu przez rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Sejm odesłał do komisji wniosek
o postawienie min. Czechowicza w stan oskarżenia.

KOMPLET NA SALI SEJMOWEJ, W LOŻACH I NA GALERJACH.

Warszawa, 26. 2. (Tel wł.). Wśród ogromnego napięcia rozpoczęły się we wtorek obrady Sejmu. Punkt ciężkości tkwił **we wniosku lewicy, domagającej się postawienia w stan oskarżenia ministra Czechowicza.** Izba przybyła **w znacznym komplecie.** Galerje były **szczelnie wypełnione.** Loża Prezydenta, loże ministerjalne i t. d. obsadzone. **Rząd zjawił się in corpore.** Ministra spraw wojskowych reprezentował wiceminister Konarzewski.

PRAWNICZE UZASADNIENIE WNIOSKU.

Po załatwieniu drobnych rzeczy przystąpiono do meritum sprawy. Jako referent wniosku przemawiał pos. **Woźnicki,** który w bardzo obszernem, przeszło godzinnem przemówieniu **uzasadniał wniosek cytując przedewszystkiem motywy prawnicze,** dla których należy pociągnąć min. Czechowicza w stan oskarżenia. Mowa jego była cokolwiek **za rozwlekła i nie wywołała takiego napięcia, jakiego się spodziewano.**

W OBRONIE MINISTRA.

Po pośle Woźnickim przemawiał krótko wicemin. skarbu Grodyński, który stanął w obronie min. Czechowicza. Obrona jego polegała na wykazaniu przekroczeń dawniejszych a także na podkreślenie faktu, że **skoro były pieniądze to trzeba było je wydać.**

Napięcie wzrosło z chwilą gdy **zaczął przemawiać** prof. **Krzyżanowski.** P. Krzyżanowski w bardzo obszernym wywodzie pokrywanym burzą oklasków na ławach Be Be bronił ministra skarbu, a przedewszystkiem **podniósł jego zasługi w całokształcie rozwoju gospodarczego Polski** i twierdził, że stan gospodarczy Polski dopiero pod rządami min. Czechowicza znacznie się poprawił. Dotąd nie pociągano do odpowiedzialności żadnego z poprzednich ministrów a właśnie pociąga się do odpowiedzialności tego najlepszego. Pociągnięcie do odpowiedzialności mnistra skarbu **może mieć znaczenie międzynarodowe, ujemne dla Państwa i osłabić zdolność** kredytową Państwa. Pos. Krzyżanowski poruszył jeszcze jedną kwestję, że ministra usiłuje się pociągnąć do odpowiedzialności konstytucyjnej a nie pociągnęło się go do politycznej odpowiedzialności, a niektóre stronnictwa, a zwłaszcza **„Wyzwolenie“, które wniosek zgłosiło, samo wotowało za budżetem.** Pos. Krzyżanowski wyraził przekonanie, **że historja** w przyszłości zrozumie działalność **ministra** skarbu ale natomiast nie uzna działalności dzisiejszych jego oskarżycieli.

FURJA SANACJI NA WIDOK POS. RYBARSKIEGO.

Podczas przemówienia pos. Krzyżanowskiego sala znacznie się ożywiła. Kiedy minęły oklaski i na trybunie pojawił się prof. **Rybarski** (Klub Nar.) z ław Be Be już podnieconych **rozgorzał szalony atak przeciwko pos. Rybarskiemu.** Rybarski był tym posłem, **który pierwszy poruszył kwestję przekroczeń kredytów budżetowych w r. 1927/28.** Pozatem jego **przemówienia** zawsze cięte i merytoryczne **posiadają silny wpływ.** Widocznie w obawie siły tego przemówienia **Be Be postanowiło go nie dopuścić do słowa.** Kilkakrotnie poseł Rybarski zaczynał „Wysoka Izbo!“, ale zawsze **huragan okrzyków przygłuszał jego słowa.** Wołano ciągle: Oddaj Kucharskiego, — towarzysz Kucharskiego, — jak to było z Kucharskim i t. d. Gdy kilka minut trwała wrzawa (celowali w niej posłowie z Be Be: Kosydarski, Kleszczyński, Sanojca, Birkemajer, Walewski) **urzędujący wicemarszałek Dąbski przerwał posiedzenie na 10 minut.**

ZACIEKŁA OBSTRUKCJA BE BE.

Od godz. 6.30 do 7.30 trwały **narady przewodniczących klubów nad sytuacją.** Czyniono nacisk na posła **Rybarskiego, aby zrzekł się głosu i wogóle usiłowano przerwać dyskusję. Rybarski nie zrzekł się głosu.** Kiedy o godz. 7.30 wznowiono posiedzenie **nasamprzód zabrał głos marsz. Daszyński o poszanowaniu wolności słowa w parlamencie jako elementarnym czynniku parlamentaryzmu.** Marszałek Daszyński apelował do Izby, **ażeby ona uszanowała przedewszystkiem wolność słowa i nie** utrudniała mowcom, wygłaszającym swoje przekonania o ile czynią to zgodnie z regulaminem. Kiedy marszałek udzielił głosu p. Rybarskiemu **na ławach Be Be pod naczelnem kierownictwem tych samych osób rozpoczęła się wrzawa.** Marsz. Daszyński kilkakrotnie dzwonił, a p. Rybarski stał tymczasem niemy na trybunie. Kiedy kilkakrotnie Rybarski zwrócił się do marsz. Daszyńskiego z prośbą o uspokojenie sali i gdy to nie następowało, **wówczas zaczął dyktować przemówienie stenografom. Na ławach Be Be powstała wściekłość.**

Zaczęto schodzić z ław, **zbliżać się ku mównicy,** którą tymczasem z jednej strony otoczyli posłowie Kl. Narodowego, z drugiej zaś Ch. D., N. P. R. i lewicy. W przejściu skupiło się kilkudziesięciu posłów, bebecy ustawicznie krzyczeli ku Rybarskiemu a ten tymczasem **swobodnie dyktował do stenografu.** — W galerji prasowej, gdzie założono megafony, mowę posła Rybarskiego, zresztą ściśle rzeczową, uzasadniającą możność w drodze ustawowej pociągnięcia ministra przed Trybunał Stanu, **słychać było dobrze.** W niektórych momentach **zrywały się oklaski** i wówczas oklaskiwała Rybarskiego **cała Izba z wyjątkiem posłów Be Be.** Po 10 minutach pasowania się z obstrukcją **R. przemówienie zakończył żegnany burzliwemi oklaskami ze wszystkich stron z wyjątkiem Be Be.** Dziwnym zbiegiem okoliczności po zakończeniu przemówienia Rybarskiego, gdy sala się uspokoiła, **marszałek nie przywołał do porządku nikogo, za obstrukcję,** ani też nie wykluczył, natomiast **udzielił głosu min. Bartlowi.**

OŚWIADCZENIE PREMJ. BARTLA.

Gdy premjer Bartel zaczął, poczęła się **utarczka słowna** między nim a lewicą oraz wymiana zdań między Be Be a premjerem. Wreszcie p. Bartel zaczął wysokim tenorowym głosem:

Wysoka Izbo!

Poseł Stroński: Wysoki tenorze!

Na sali śmiech, posłowie Be Be rzucają się gwałtownie, zwłaszcza poseł Sanojca.

Marsz. Daszyński: Ależ na żywy Bóg, pośle Sanojco niechże się pan raz uspokoi. Przecież pozwólcie mówić swojemu premjerowi.

Wtedy poseł **Sławek** wstał zaczął kiwać do swoich towarzyszy a premjer Bartel rozpoczął przemówienie. P. premjer najprzód odpowiedział na osobiste przytyki posła Woźnickiego on podpisał swego czasu wniosek skierowany przeciwko ówczesnemu ministrowi Kucharskiemu, oświadczył, że gdyby był podobny wniosek obecnie w tej samej materji, **toby go również podpisał.**

Następnie p. Bartel oświadczył, że **wszystkie rządy przekraczały budżety** i jedynie ex post przedkładały Sejmowi.

Na to p. Rybarski wstał z miejsca i donośnym głosem zawołał:

— Jak to? Wciąż? To nieprawda!

Wreszcie p. premjer Bartel oświadczył, że rząd **solidaryzuje się w całości z ministrem Czechowiczem i nie pozwoli, ażeby przypuszczano atak na poszczególne pikiety ministerjalne.** Rząd odesłał już zestawienia rachunkowe **za rok 1927/8 do N. I. K., żadnych tajemnic niema.**

Na oświadczeniu premjera **dyskusja została zamknięta,** poczem zabrał głos poseł Woźnicki, jako referent wniosku, poczem nastąpiło głosowanie.

Po przemówieniu referenta p. Woźnickiego **przystąpiono do imiennego głosowania o odesłanie wniosku do komisji.**

Głosowało za odesłaniem do komisji 219 posłów, przeciwko 132 (BeBe i BBS), 6 kartek oddano pustych.

Minister Czechowicz, który przez cały czas posiedzenia był obecny na sali, przy głosowaniu już wyszedł do gabinetu ministerjalnego. Następnie Izba jednomyślnie aprobowała propozycję Marszałka o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej, nadając jej charakter komisji śledczej. Na tem zakończono posiedzenie.

Gdyby taka większość się ustaliła w drugiem i trzeciem czytaniu na plenum, to wniosek uzyskałby przepisaną większość trzy piąte głosów, gdyż dzisiaj na 357 posłów trzy piąte wynosi 214, a wniosek uzyskał 219 głosów.

ŻYDZI PRZECIW „NUMERUS CLAUSUS“ NA UNIWERSYTETACH.

Warszawa, 26 2. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji oświatowej znalazł się wniosek **żydowski,** dotyczący znowelizowania 86 art. **ustawy o szkołach akademickich,** dotyczącego t. zw. **„numerus clausus“.** Jako referent przemawiał **poseł Wygodzki,** który był za wycofaniem wniosku p. Grünbauma i tow., który zmierzał do ustalenia przez ministerstwo zasad, jakiemi kierować się mają rady wydziałowe przy stosowaniu ograniczeń w przyjęciu studentów do wyższych uczelni i **zgłosił wniosek o całkowite skreślenie art. 86** i wstawienie na to miejsce wezwania do rządu, by **w ciągu lat 5 zwiększył fundusze na akademickie szkoły, ażeby można było przyjmować do nich wszystkich zgłaszających się.** Dla uzasadnienia swego wniosku powołał się między in. poseł Wygodzki na okólnik min. Głąbińskiego z r. 1923 r.

Przyjęto rezolucję wzywającą rząd do rozszerzenia kredytów na szkoły wyższe.

———oo———

Ponura zbrodnia w Zakopanem.

Zakopane. 24 2. (Połap.) Przed 10 **dniami** zmarła w Zakopanem przy ulicy Nowotarskiej na t. zw. „Szymonach“ zamożna gospodyni Sietakowa. Od pewnego czasu chorowała, wobec czego **lekarz stwierdził naturalną śmierć.** Po Zakopanem **zaczęła jednak krążyć pogłoska,** że Sietakowa zmarła nie wskutek choroby, lecz że została przez swego męża wspólnie z jego kochanką, która przebywała w domu jako służąca, **pozbawiona życia.** Policja wszczęła śledztwo, które dało **wyniki rewelacyjne.** Dzieci w wieku 5, 6 i 10 lat **zeznały, że widziały, jak ojciec wraz ze służącą dusili matkę na łóżku, lecz w obawie przed karę nikomu tego nie zdradziły.** Ponadto inni świadkowie złożyli zeznania mocno obciążające. W dniach najbliższych odbędzie się ekshumacja zwłok dla przeprowadzenia obdukcji przez komisję sądowo-lekarską, która wyda orzeczenie, czy **Sietakowa zmarła wskutek choroby, czy padła ofiarą zbrodni.** Dzieci umieszczone zostały przez zarząd gminy **u sąsiadów.**

PO 3-CH MIESIĄCACH PIERWSZY DESZCZ.

Zakopane 26 2. (Połap) Dziś od rana **padał w Zakopanem deszcz** przez cały dzień z bardzo małemi przerwami. W górach mokry śnieg przy temperaturze powyżej zera. Deszcz wywołał **prawdziwy popłoch wśród kuracjuszy, którzy od 3 miesięcy deszczu nie widzieli.** Istnieje nadzieja, że prędko się wypogodzi, ponieważ barometr zwyżkuje.

Dziennikarz w gościnie u Amanullaha.

Wiedeń, 26. 2. (PAT) Dzienniki donoszą z Londynu, że sprawozdawca „Chicago Tribune“ **udał się samolotem z Teheranu do Kandaharu, gdzie był przez kilka dni gościem Amanullaha.** Amanullah oświadczył mu m. i., **że pragnie z powrotem swój tron odzyskać** i abdykował tylko dlatego, ponieważ przy pierwszych atakach dano mu do zrozumienia, **że ataki te skierowane są wyłącznie przeciwko niemu.** Przez abdykację chciał zapobiec dalszemu rozlewowi krwi, jednakże obecnie doszedł do przekonania, że **lud afgański potrzebuje go,** a więc będzie usiłował dojść znowu do władzy. Ci — powiedział Amanullah — którzy przedtem byli w opozycji odnośnie do wprowadzanych przez niego reform, zapewniają go obecnie o swojej wierności. Amanullah nie sądzi, jakoby Anglicy popierali rewolucję.

NIE PRZED 50 — JAK PRZEZ POMYŁKĘ PISALIŚMY — TYLKO PRZED 15 LATY ukazał się romans kryminalny Hohenhofena „Der rote Narr“ — Czerwony Błazen, którego plagjat zarzuca p. Haecker p. Błażejewskiemu.

R. T. STARZL. 2

Wszechświat w atomie.

Po tych prostych słowach zaponawało krótkie milczenie i nagle Shirley rzekła głośno i wyraźnie.

— Pojadę.

Fizyk odwrócił na chwilę głowę. Kiedy spojrzał ponownie na młodą parę, na twarzy jego nie było widać śladu nawet wewnętrznej walki. Mocną ręką nacisnął dźwignię i zielona podstawa opuściła się cicho na podłogę. Mc. Laren i młoda dziewczyna wstąpili na nią odważnie i niebawem znaleźli się pod szklanym kloszem. Profesor zwrócił się ku podniesionej platformie.

— Dowidzenia! — odkrzyknął niewyraźnie.

Zaczął działać potężny generator, napełniając laboratorjum przeraźliwym szumem. Rury z rozrzedzonem powietrzem zajaśniały mętnym blaskiem, a w powietrzu rozszedł się silny zapach ozonu. Nastąpiło głośne wyładowanie elektryczności między poszczególnemi skrętami ślimacznicy. Profesor pospieszył uregulować kondensator i znów zapanowała cisza, przerywana tylko szumem guneratora.

W miarę, jak uczony dopasowywał przyrządy kontrolne dzwon napełniał się stopniowo głębokiem, fioletowem światłem, które falowało i wirowało, niby zorza borealna. Światło to wirowało, wokoło młodej pary kryjąc ją chwilami przed wzrokiem patrzącego. a wkońcu jęło się koncentrować na dnie dzwonu, przylegac niejako do zielonej podstawy i zatapiać w sobie dwie żywe postacie. Mimo to narzeczeni uśmiechali się w dalszym ciągu i wykonywali zachęcające gesty.

Teraz stało się widocznem, że zaczynają maleć. Skurczyli się poniżej czterech stóp wzrostu i proces ich malenia odbywał się z coraz to większem przyśpieszeniem w miarę harmonijnego działania cudownego aparatu.

Wkrótce byli już tylko na stopę wysocy i głowy ich wychylały się z morza fioletowej światłości. Potem zmaleli do sześciu cali, potem do cala. Profesor odkręcił generator.

Młoda para przeszła kilka cali odległości, dzielącej ich od centrum podstawy. Tutaj w lekkiem zagłębieniu gładkiej powierzchni leżało maleńkie ziarenko węgla jeden z atomów na który mieli urządzić ekspedycję. Było ono tak drobne, że można je było dostrzec tylko pod mikroskopem, jednakże dla Mc. Larena musiało się już stać widzialne, bo powiedział coś do dziewczyny, która się do niego przyłączyła — i oboje stanęli tuż koło wskazanego przezń miejsca.

Znów zaczął działać tajemniczy promień kosmiczny i dwie maleńkie figurki zniknęły profesorowi z oczu. Stał przy przyrządzie kontrolnym, z oczami utkwionemi w zegarek, czekając dopóki nie upłynie chwila, wyznaczona przez jego obliczenia. Zatrzymał ponownie dynamo i położył zegarek na stole. Dziesięć minut po czwartej miał ich sprowadzić z powrotem. Krążył nerwowo po pokoju, w którym teraz był sam. Na czoło wystąpiły mu kropelki potu. Przystanął i wlepił oczy w lekkie zagłębienie, w którem leżało miljon wszechświatów, tak zupełnych i doskonałych jak ten, na który patrzył. W jednym z tych wszechświatów wirowała planeta, na jaką wysłał córkę i ukochanego asystenta.

Drgnął na dzwonek telefonu i udzielił informacji, poczem powrócił do swego zegarka i przyłożył go do ucha z obawy czy nie stanął. W laboratorjum panowała głęboka cisza i, kiedy nagle z którejś chłodnicy koło rur z rozrzedzonem powietrzem pociekła woda, szmer jej wydał mu się poprostu hukiem.

Nagle przyszła mu nowa myśl, że może na tym mikroskopijnym świecie znajdują się jakie niebezpieczne twory i Hale z Shirley toczą z nimi walkę na śmierć i życie. A może ten świat jest rozpalonem słońcem? A może jałowym i bezpowietrznym księżycem? Spojrzał znów na zegarek. Do pół godziny brakowało zaledwie paru minut. Za parę minut zatem młoda para będzie gotowa do powrotu. Teraz jeszcze niebezpiecznie byłoby nastawiać promień, mogliby nie zdążyć na wyznaczone miejsce... Jeszcze kilka sekund — no teraz.

Gwałtownym ruchem zakręcił korbkę i szklany klosz napełnił się zpowrotem fioletowym światłem. Nastawił szybko kierunek i oparłszy się o podstawę klosza, wlepił oczy w pusty krąg, chcąc jaknajprędzej zobaczyć powracających z podświatów.

Upłynęło parę minut i w szklanem zapijny okruszek węgla, zamajaczyła ciemna plamka. Plamka ta w oczach uczonego ułożyła się w setki drobniutkich punkcików, które rosnąc z błyskawiczną szybkością, zamieniły się w maleńkie słupki. Słupki, rosnąc przeobraziły się z kolei w postacie obdarzone rękami i nogami. Kiedy doszły do wysokości pół cala, stało się jasnem, że są to prawdziwi ludzie, mężczyźni i kobiety, tacy sami, jak mieszkańcy ziemi. Mrowił się ten drobiazg pod kloszem i łatwo było zauważyć, że panuje wśród nich wielkie wzburzenie.

Halley przyglądał się im osłupiały, dopóki nie urośli do kilku cali i nie zaczęło im grozić niebezpieczeństwo uduszenia się w zbyt wielkim natłoku. Zahamował wtedy maszynę, żeby dalej nie rośli i zniżył zielony krąg do poziomu stołu, na który też przeskoczyło zaraz kilku śmiałków, zadowolonych że znalazło się dla nich więcej miejsca. Podczas gdy profesor przypatrywał im się ze zdumieniem i trwogą, napróżno wypatrując córki i asystenta, jeden z liliputów odłączył się od tłumu, podszedł do brzegu stołu i wykonawszy głęboki ukłon, zawcłał donośnie.

— Gdzie my jesteśmy?

Głos jego był cienki i skrzeczący, podobny do szmeru owadu, a akcent niewyraźny i trudny do zrozumienia. Pomimo to nie mogło ulegać wątpliwości, że mówi on po-angielsku.

— Na ziemi — odpowiedział automatycznie Halley.

Słowa jego zrobiły na miniaturowym tłumie niesłychane wrażenie Z maleńkich gardziołek wydarł się okrzyk wielkiej ulgi i większość padła na kolana Strój tych dziwnych przybyszów stanowiły krótkie, błoniaste suknie dochodzące tylko do kolan i przepasane. Mężczyźni i kobiety ubrami byli prawie jednakowo i różnili się tylko motywami zdobniczemi na ubraniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Boleksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.